PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 95 (999) ŚRODA, DNIA 28 LISTOPADA 1934 ROKU. ROK XIV

Rekord Mastenbrock — 100 mtr. nawznak 1:16,8

Niemcy-Polska 11:5

Kajnar deklasuje Aringa. Remisy Rotholca i Chmielewskiego, mimo wyraźnej wyższości nad rywalami. Wspaniałe przyjęcie w Essen.

Team obozu hokejowego—09 Beuthen 13:0. Bezbramkowy mecz Śląska z Naprzodem

11-ka Krakowa na Berlin jeszcze nie ustalona

ESSEN. 24. 11. Tel. wł.

W wyprzedanej do ostatniego miejsca pięknej hali wystawowej, rozpoczęło się po półgodzinnych ceremonjach wstępnych szóste spotkanie pięściarskie Polska—Niemcy.

W wadze muszej spotkali się Rotholc i Rappsilber. Niemiec z miejsca przeprowadza ambitne akcje, które kończą się przeważnie na gardzie Polaka. Rotholc rozgrzewa się dopiero pod koniec starcia i przechodzi w drugiem do furjackich ataków. Na Niemca sypie się grad ciosów, z których jednak część tylko osiąga cel. Broni się on rozpaczliwie, a widząc wzrastającą przewagę Rotholca w wymianie ciosów na dystans, przechodzi pod koniec do zwarcia. Rotholc szuka sposobu na zastopowanie przeciwnika przy sznurach, przyczem dopuszcza się drobnych przekroczeń; przy podtrzymywaniu głowy przeciwnika od tyłu otrzymuje on natychmiast ostrzeżenie od niemieckiego sędziego ringowego. Naskutek 2 rozmaitych werdyktów dostaje Polak tylko remis, lecz dzięki nadwadze Rappsilbera prowadzi Polska 2:0.

Waga kogucia: Dużo mniejszy od Forlańskiego Stasch szybko skombinowuje sobie dostęp za gardę Polaka lewą prostą, która świetnie wysyłana, sprawia Forlańskiemu do końca walki ogromne kłopoty. Próbuje on kilkakrotnie zaradzić temu, lecz nie potrafi poprostu rozwiązać sprawy ustawienia się. Gdy Forlańskiemu nie udaje się kilka uników, traci on zupełnie animusz, rezygnuje całkowicie z wykorzystania swych atutów i daje się swobodnie wypunktować przez szybkiego jak myśl Stascha. 2:2.

Waga piórkowa: Przez dwie rundy prowadzi Kajnar w wielkim stylu, błyszcząc to przemyślanemi atakami, to na odmianę celową defenzywą w odpowiedzi na rozpaczliwe ataki Aringa. W 2-ej szczególnie rundzie imponujące są technika i szybkość seryj lewa prosta — prawy sierp, kończących się stale na głowie Niemca. Suwerenność pozycji pozwala Kajnarowi zlekceważyć trochę krycie; pech chce, że w 3-ej rundzie jedna rozpaczliwie wysłana kontra dociera do brwi Kajnara i rozcina ją. Polak zalewa się krwią, traci ją strumieniami i po kilku sekundach nic już nie widzi. Decyduje on się na jedyne, pozostające mu wyjście: rzuca się, jak szaleniec naoślep do ataku, rozciąga swe własne oszołomienie na przeciwnika i po niesłychanie dramatycznej rundzie kończy walkę jako wielki zwycięzca. 4:2 dla Polaków.

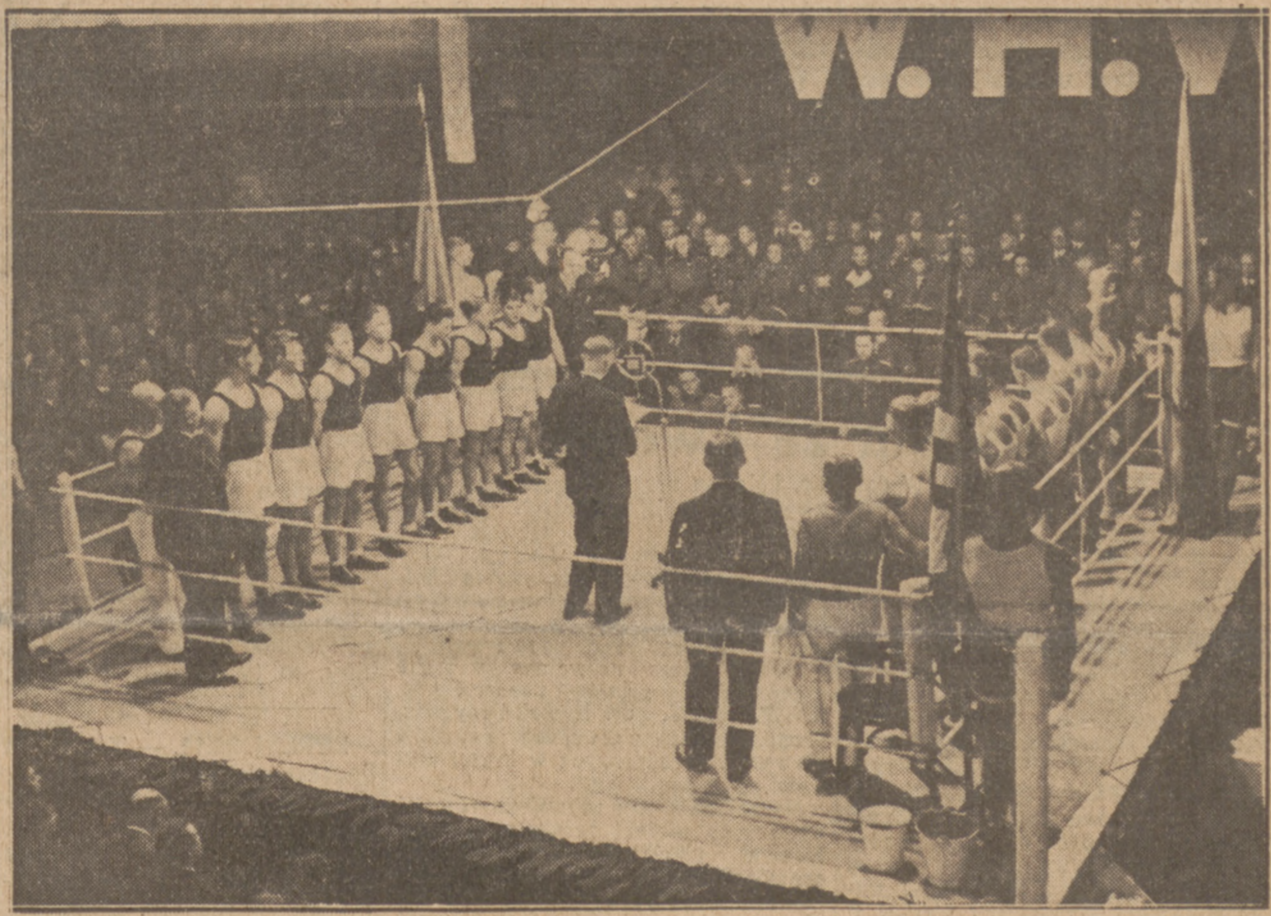
Waga lekka: Schmedes potrzebuje tylko chwili, aby ocenić wartość przeciwnika. Potem wszystkie 3 rundy mają jednakowe oblicze: Niemiec stale cofa się, demonstrując przytem klasyczne sidesteppy i uniki, punktuje ripostami w dominujący sposób. Banasiak, sunąc za Niemcem, wali jak młotami z lewej i prawej w gardę, lub przecina powietrze daleko od głowy przeciwnika. Kilka jednak swingów Banasiaka przebija gardę Schmedesa samym rozmachem i wówczas ma on sposobność przekonać się o piekielnej sile uderzenia Polaka. Schmedes wygrywa wysoko na punkty 4:4.

Waga półśrednia: Jak każdy niemal przeciwnik Campego, jest Misiurewicz od niego dużo mniejszy. Campe bada go z defenzywy; Polak czyha na przeciwnika stale prawą, która w pewnym momencie ląduje świetnie z półdystansu na szczęce. Campe jest oszołomiony, potrafi jednak szybko przyjść do siebie. Od drugiej rundy idzie Niemiec coraz częściej w zwarcie, gdzie świetnie pracuje i wyrabia dystans punktowy. Misiurewicz stale się odgryza i zmusza Campego do najwyższej czujności. Gdy pod koniec trzeciego starcia występuje u Niemca zmęczenie, u Polaka odbija się destrukcyjna praca Campego w poprzednich rundach i nie może on zdobyć się na konieczną koncentrację, któraby dała mu szansę wyrównania sytuacji. Zwycięża Campe. Niemcy prowadzą 6:4.

(Dokończenie na str. 2-ej).



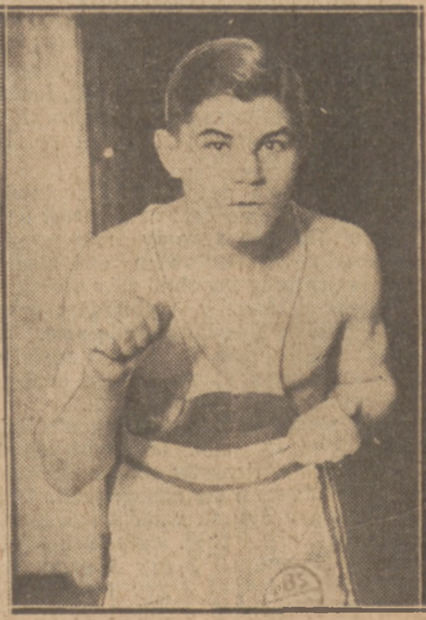
Z OBOZU TRENINGOWEGO w KATOWICACH.
Generalny „ciąg" napastników Cracovii na bramkę bronioną przez Stogowskiego. Z tyłu bramkarz rezerwowy.



DRUŻYNY POLSKI i NIEMIEC NA RINGU W ESSEN
Przedstawiciel gospodarzy podczas powitalnego przemówienia, transmitowanego przez radjo.



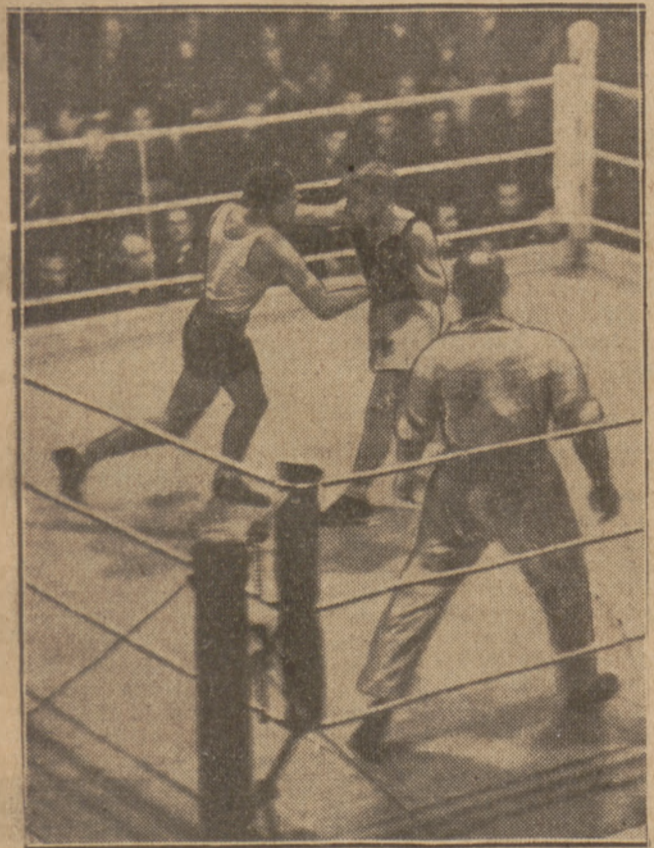
8-KA PIĘŚCIARZY POLSKICH Z ESSEN
Rotholc, Forlański, Kajnar, Banasiak, Misiurewicz, Chmielewski, Karpiński, Krenz.



STASCH (NIEMCY)
mimo małego wzrostu potrafił zdecydowanie wypunktować Forlańskiego w Essen.

Pogłoski o kontuzjach graczy angielskich na meczu z Włochami okazały się przesadne, a alarm prasy angielskiej mocno przesolony. Z jedenastu pokaleczonych, porozbijanych graczy, aż dziesięciu stanęło w sobotę na boisku do meczów ligowych. Tylko Bowden z Arsenału musiał pauzować. Nawet Hapgood, ze „złamanym" nosem zjawił się na boisku.

Mistrz świata wagi piórkowej, Johny Miller, odniósł bardzo cenne zwycięstwo. Znokautował on już w drugiej rundzie b. mistrza Anglji Johnny Cuthberta.



FORLAŃSKI i STASCH
stoczyli na ringu w Essen walkę ładną technicznie.



FIGGE i KARPIŃSKI
po meczu, który przyniósł zwycięstwo Niemca na punkty.



NAJNOWSZY SKŁAD ZESPOŁU HOKEJOWEGO L. T. C. PRAHA
Od lewej: Pusbauer, Gromoll (Kanadyjczyk), Tozicka, Maleczek, Peka (bramkarz), Hromadka, Kucera, Doyele, Trojak.

Zamykamy, bo Nr. 132-go nie będzie

Krótki bilans minionego sezonu ligowego. Tabela mistrzów i wicemistrzów za 13 lat

Tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo piłkarskie Ligi nie miały właściwie puenty.

Osoba mistrza wyłoniona została już na pięć tygodni przed ukończeniem rozgrywek, a spadek Podgórza został zadecydowany jeszcze przed rozegraniem ostatniego, 132-go meczu Garbarnia — ŁKS.

Notabene mecz ten wogóle się nie odbył. Obie rywalki doszły bowiem do wniosku, że z chwilą gdy ich walka nie zadecyduje ani o tytule, ani o spadku, ani nawet o jakiemś poważniejszem przesunięciu w tabeli, zawody muszą się zakończyć fiaskiem finansowem. W rezultacie Wydział Gier Ligi wpisał na konto i Garbarni i ŁKS-u po dwa punkty stracone i walkowery 0:3.

Jak więc przedstawia się ostatecznie tabela? Niewątpliwie obraz jej spaczyło nieco 10 walkowerów oddanych przez wycofanego z rozgrywek w końcu sierpnia Strzelca z Siedlec, oraz wynik ostatniego spotkania Garbarnia — ŁKS. Tak samo pewien wpływ na stosunek bramek posiada zaliczony Pogoni walkower 3:0 za mecz z Wisłą, wygrany przez lwowian na boisku tylko 1:0.

Mimo tych „poprawek" Wydziału Gier, obraz tabeli zasadniczo nie uległ wielkiej zmianie. Biorąc pod uwagę po jednym punkcie które straciła w wiosennych meczach ze Strzelcem Legja i Podgórze, wpłynęłoby to o tyle na ostateczną kolejność klubów, że Pogoń znalazłaby się na piątem miejscu przed Legją (dziś jest naodwrót), a Warszawianka nie przeżywałaby tragicznych chwil oczekiwania wiadomości z Krakowa w dniu 18 b. m., gdyż wtedy Podgórze nawet w razie zwycięstwa nad Garbarnią musiałoby rozstać się z Ligą.

W roku bieżącym podział klubów jest bardzo odmienny niż w latach ubiegłych. Cokolwiek nie twierdziliby zwolennicy hegemonji Krakowa, my za ekstraklasę polską, zajmującą stanowisko całkowicie odrębne i wyjątkowo wprost mocne, uważamy górnośląski Ruch.

Wystarczy porównać stosunek punktów i bramek Ruchu (36:8 i 90:29) z temi samemi pozycjami wicemistrzowskiej Cracovii (29:15 i 48:32), aby zdać sobie sprawę jaka dosłownie przepaść dzieli na odcinku nie jednego meczu, lecz całych mistrzostw oba te kluby. Wszak nie zapominajmy, że odległość między Ruchem i Cracovią odpowiada dla białoczerwonych dystansowi jaki dzieli od nich poznańską Wartę (22:22 i 50:44). A przecież Warta zajmuje aż siódmą lokatę w tabeli i do tego ma niemal identyczny stosunek bramek z Cracovią!

Dalsza kwalifikacja jest bardzo utrudniona, gdyż pomijając punkty zdobyte, należy stwierdzić, że prawie wszystkie kluby przeżywały niedopuszczalne wprost fluktuacje formy.

Tak czy owak do grupy drugiej należy zaliczyć nieodłączną trójkę krakowską Cracovia, Wisła, Garbarnia i z dużemi już zastrzeżeniami Pogoń, Legję i Wartę. Kluby te, mimo licznych załamań posiadają jeszcze jaki taki sztandart gry, a w każdym razie zawsze można się po nich spodziewać dobrego futbolu.

Złudzenia te pryskają ostatecznie jeśli chodzi o czwórkę końcową — Ł. K. S., Polonię, Warszawiankę i Podgórze. Tutaj można oczekiwać niestety tylko ambicji, kondycji fizycznej i... przypadku.

Tak oto, niewesoło naogół, przedstawia się plon 13-go, feralnego roku mistrzostw piłkarskich Polski, roku klęsk w meczach międzypaństwowych, roku awantur na boiskach i niewątpliwie upadku całego stanu piłkarskiego w Polsce.

W ciągu tych lat 13-tu tytuły dzieliło między sobą tylko sześć klubów w kolejności następującej:

1921 Cracovia, w. mistrz. Polonia.
1922 Pogoń — Warta.
1923 Pogoń — Wisła.
1924/25 Pogoń — Warta.
1926 Pogoń — Polonia.
1927 Wisła — I. F. C.
1928 Wisła — Warta.
1929 Warta — Garbarnia.
1930 Cracovia — Wisła.
1931 Garbarnia — Wisła.
1932 Cracovia — Pogoń.
1933 Ruch — Pogoń.
1934 Ruch — Cracovia.

Co będzie w r. 1935-ym, rzecz jasna, trudno przewidzieć. Należy się jednak spodziewać, że i tym jeszcze razem Ruch potrafi obronić tytułu najlepszego klubu polskiego. Czy jednak górnoślązakom uda się dokonać sztuki królowania na tronie piłkarskim aż w ciągu lat pięciu, którym to rekordem może poszczycić się Pogoń, okaże to dopiero przyszłość.

Doskonała defenzywa Berlina

ostoją zespołu piłkarskiego na rozprawę z Krakowem

Berlin, 22 listopada.

„Taką grą możemy 2 grudnia pokonać również Kraków!" To końcowe zdanie ogromnej recenzji „Fussballwoche", z meczu Nationalmannschaft — Berlin świadczy o nastrojach nurtujących tutejszy światek piłkarski w obliczu meczu z Krakowem. Wątpi się zasadniczo w Berlinie w możliwość sukcesu nad Krakowem, ale otucha wstąpiła w serca brandenburskie po środowym spektaklu w Poststadionie.

Berlin stracił o bramkę mniej, niż reprezentacja Polski, Danji i Belgji, więcej: Berlin prowadził przez 60 minut 2:0; jeszcze więcej: Berlin grał okresami jako groźny przeciwnik reprezentacji Rzeszy, miał nawet momenty o wiele lepsze. Trzeba przyznać, że te entuzjastyczne mimo porażki głosy prasy są w dużym stopniu usprawiedliwione!

Inna rzecz, czy nie należy wyczynu tego tłomaczyć odruchem rozpaczliwej ambicji. W Berlinie jednak twierdzą niezłomnie, że jest to definitywny przełom.

Prawda wyjdzie (częściowo) na jaw, przy rozwiązywaniu najbliższego zagadnienia na meczu Kraków — Berlin. Dla stolicy Niemiec będzie spotkanie to pod każdym względem kwestją prestiżową. Z jednej strony chęć godnego reprezentowania piłkarstwa niemieckiego specjalnie z przeciwnikiem, z którym „nie lubi" się przegrywać; z drugiej strony problem utrzymania zdobytej w środę popularności mas.

Z tego co zademonstrował Berlin w środę, wyprowadzić możnaby dużo wniosków taktycznych, które zaciekawią specjalnie Kraków. Berlin przejął żywcem od niemieckiej drużyny narodowej kulturę gry defenzywnej. Była ona stosowana aż do przesady; rezultaty były jednak chwalebne, aż do chwili, kiedy linja pomocy opadła z wyczerpania ciągłem nieodstępowaniem napastników przeciwnika. Środkowy pomocnik Bien zdawał się słowo w słowo wprowadzić w życie słynne powiedzenie anegdotyczne przypisywane trenerowi Fussballbundu, Nerzowi: „A jeśli środkowy ataku idzie do kabiny, to ty, środkowy pomocniku, idź z nim razem — gdyż obaj należycie do siebie". Znakomity Conen był przez długi czas przez Biena unieszkodliwiany.

Również reszta defenzywy berlińskiej sumiennie wykonywała pensum pracy. Boczni pomocnicy kryli najdokładniej łączników, pozostawiając większą część troski o skrzydłowych obrońcom. Ten „system pewności" stosowany będzie ponad wszelką wątpliwość i na meczu z Krakowem, tem chętniej, że berlińczycy nie oczekują u Polaków tych rezerw sił, które pozwoliłyby, tak jak reprezentacji Niemiec, w ostatniej fazie gry zmienić definitywnie jej oblicze. Nasz wytrawny kapitan związkowy, musi przygotować plan przeciwdziałania tej taktyce defenzywy.

Sportwart okręgu brandenburskiego p. Salomon, arbiter pierwszego spotkania Warszawa — Gdańsk, nie dokona na mecz z Krakowem w linjach defenzywnych Berlina żadnej zmiany. Nowe nazwiska wprowadzić mogłyby tylko kontuzje środowych bohaterów w niedzielnych bojach ligowych. Pozatem zmieniony zostanie bramkarz Waliński, o ile Riehl ze Szpandawy wyzdrowieje.

Inaczej przedstawia się sprawa ataku. Tu zdecydować się nie będzie tak łatwo: albo pozostawić prowizoryczną linję, która się tak dzielnie trzymała w boju z Nationalmannschaft, albo wrócić do pierwotnie przewidzianej reprezentacyjnej obsady, która jednak ostatnio nie była wypróbowana. Oczekujemy rozwiązania kompromisowego, skombinowania ataku uwzględniającego wszystkie świeże wyczyny i dawne nadzieje.

Kto jak kto, ale prawoskrzydłowy Ballendat z linji tej zniknąć nie może. Interesującem jest również czy w reprezentacji Berlina wystąpi poraz trzeci skolei Makowiak. Bądź co bądź piłkarz ten pochodzi z miasteczka odległego od Berlina mniejwięcej tak jak Lwów od Krakowa. **gli.**

BERLIN, 25.11. — Tel. wł. Przegl. Sport. — Skład reprezentacji piłkarskiej na mecz z Krakowem nie został jeszcze ustalony. W każdym razie tyły będą grały w tym samym składzie, jak przeciw reprezentacji Polska — Niemcy. Dzienniki pod. Niemiec, a w bramce wystąpi Waliński. Kwestja obsady ataku została odroczona do czwartku, kiedy to odbędzie się trening z udziałem 16-tu kandydatów do reprezentacji. Głównie chodzi o to, czy na łącznikach będą mogli zagrać Kaestner i Hallex, którzy są zlekka kontuzjowani.

Włosi ostatecznie postanowili nie startować w Tatrach. Nie znaczy to jednak, aby nie przygotowywali się do Olimpjady; 15 listopada zaczął się już kurs przy udziale 60 narciarzy w Passo di Rolle. Włosi wprowadzają w tym roku mistrzostwo w kombinacji poczwórnej.

Szwecja weźmie jednak udział w mistrzostwach FIS w Tatrach. Ekspedycja będzie skromna, gdyż Czesi nigdy jeszcze nie startowali w Szwecji.

W dniu 2 grudnia b. r. odbyć się miał we Wrocławiu międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa — Wrocław. Jak donosiliśmy przed paroma dniami — organizatorzy mecz ten odwołali, przeciwko czemu zaprotestował WOZPN.

Obecnie urzędowa niemiecka agencja telegraficzna donosi, że mecz Wrocław — Warszawa odbędzie się w terminie i miejscu zdawna zapowiedzianem. Jednocześnie ta sama agencja podaje skład zespołu warszawskiego, a mianowicie: Domański, Martyna, Bułanow; Szaller, Szczepaniak, Odrowąż; Marjan, Przeździecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski. Rezerwa: Keller i Zwierz.

Telefonem ze Lwowa

LWÓW, 25.11. — Tel. wł. — W dalszym ciągu bokserskich drużynowych mistrzostw okręgu lwowskiego rozegrano w niedzielę mecz pomiędzy drużynami Pogoni i Rekordu. Spotkanie to zakończyło się niespodziewanie wynikiem nierozstrzygniętym — 8:8. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w ramach tego meczu rozegrano tylko cztery walki, w pozostałych zaś czterech zarówno Pogoń, jak i Rekord uzyskały punkty walkoverem na skutek nadwagi zawodników. W poszczególnych walkach osiągnięto wyniki:

W wadze muszej Rottenstein (R) wygrał na punkty z Musiałem, w wadze koguciej Veit (P) wygrał w trzeciej rundzie przez k. o. z Sigalem. W wadze piórkowej Wróbel (P) wygrał w trzeciej rundzie przez k. o. z Reissem (R). W warze lekkiej Schreiber (R) wygrał na punkty z Kutnym (P). Pozostałe walki przyniosły zwycięstwa w. o. Bilyja (P), Edelmana (R), Leoniaka (P) i Mohrera (R). Sędziował w ringu p. Witmar, punktowali pp. Dobrzański i Schliffke.

Organizacja zawodów pozostawiała bardzo wiele do życzenia, nawet pomijając fakt, że zawody rozpoczęto z przeszło 30-minutowem opóźnieniem. Organizatorzy popełnili cały szereg kardynalnych błędów, wybierając przedewszystkiem nieodpowiednią salę. Warunki higjeniczne, w których został rozegrany mecz, stanowczo nie odpowiadają tego rodzaju imprezom.

Po niedzielnym meczu Pogoni z Rekordem obecny stan drużynowych bokserskich mistrzostw okręgu lwowskiego przedstawia się następująco: 1) Lechja 3 gry 5 p. st. walk 32:16, 2) Hasmonea 3 gry 4 p. st. walk 29:19, 3) Polonia (Przemyśl) 2 gry 3 p. st. walk 17:15, 4) Pogoń 3 gry 1 p. st. walk 20:28, 5) Rekord 3 gry 1 p. st. walk 14:34.

LWÓW, 25.11. — Tel wł. — Mecz w strzelaniu z broni małokalibrowej rozegrany pomiędzy sekcją strzelecką Pogoni i VI Szpitalem Okręgu zakończył się zwycięstwem drużyny Pogoni w stosunku 744:743.

LWÓW, 25.11 — Tel. wł. — Rozgrywany od dłuższego czasu w sali Sokoła Macierzy turniej siatkówki o nieoficjalne mistrzostwo Lwowa w singlach, dwójkach, trójkach pań i panów oraz w grze mieszanej dobiega do końca. Ostatnio rozegrano spotkania finałowe. W singlach pań pierwsze miejsce zajęła Batiukówna (AZS) zwyciężając Śmigielską (Sokół Macierz) w stosunku 2:1. W dwójkach panów do finału zakwalifikowały się drużyny Sokoła Macierzy i Strzelca. Zwycięstwo odniosła drużyna Sokoła Macierzy (Kasprzak i Spenzel) w stosunku 2:1. Zakończenie turnieju w ciągu najbliższych dni.

LWÓW, 25.11. — Tel. wł. — Otwarcie krytej pływalni we Lwowie nastąpi już nieodwołalnie w dniu 1 grudnia r. b. Pływalnia jest już gotowa i została oddana do użytku pływaków lwowskich. W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się też pierwsze treningi, przyczem ogólna liczba zawodników, korzystających z pływalni przekroczyła cyfrę 60-ciu.

W związku z otwarciem krytej pływalni odbyła się w sobotę wieczorem w lokalu Pogoni międzyklubowa konferencja wszystkich lwowskich klubów i związków sportowych w celu zamanifestowania swego stanowiska w związku z akcją inwestycyjną prowadzoną we Lwowie przez M.K.W.F.P.W. Zebranie, któremu przewodniczył prof. Dregiewicz (Pogoń) uchwaliło wręczyć w dniu otwarcia krytej pływalni panu prezydentowi miasta Lwowa, Wacławowi Trojanowskiemu, adres hołdowniczy, podpisany w imieniu wszystkich lwowskich klubów sportowych przez poszczególne okręgowe związki. Podobny adres uchwalono wręczyć przewodniczącemu sekcji finansowej M.K.W.F. i P.W. dr. Nowak-Przygodzkiemu, z okazji pierwszych zawodów pływackich rozegranych w krytej pływalni.

Na zebraniu tem uchwalono również sensacyjny projekt zorganizowania we Lwowie międzyzwiązkowej komisji sportowej w skład której weszliby poszczególni reprezentanci wszystkich okręgowych związków sportowych (coś w rodzaju Związku Związków).

Bezbramkowy pojedynek ślązaków

0:0 Naprzodu ze Śląskiem o wejście do Ligi

KATOWICE, 25.11. — Tel. wł. — **K. S. Śląsk (Świętochłowice) TS Naprzód Lipiny 0:0.**

Przed sędzią p. Seidnerem z Krakowa drużyny wystąpiły w składach:

Ks Śląsk: Mrozek, (Kowaliński), Bryła II, Seifert; Hanusik, Demski, Walusz; Więcek, Gieroń, Goc, Bryła I, Szprus.

TS Naprzód: Wysocki, Michalski, Kalus; Klossek, Piec II, Mozgalik; Stefan, Kalemba, Piec I, Teuber, Bochnia.

Licznie zgromadzoną publiczność (5.000 osób) podzieloną na dwa wrogie obozy, spotkało wielkie rozczarowanie, którego powodem stała się w znacznej mierze drużyna uchodząca za faworyta, KS Śląsk, a raczej jej defenzywnie nastawiona pomoc. Pozatem cała drużyna grała za nerwowo, tracąc w sytuacjach podbramkowych zupełnie głowę. Na wysokości zadania stała jedynie obrona oraz obaj bramkarze: Mrozek i Kowaliński (po pauzie). Przeciwnie Naprzód: Lipiniacy wykazali poprawę we wszystkich niemal formacjach, mając w dodatku bardzo dobry start do piłki i celne, krótkie podania. Specjalnie pod bramką był Naprzód bardzo niebezpieczny, chociaż pozycyj miał dużo mniej od przeciwnika.

Na pierwszy plan wybijał się naturalnie obrońca Michalski, który był bezsprzecznie najlepszym graczem na boisku. Chwilami miało się też wrażenie, że cały zespół Śląska walczył tylko z nim jednym.

Za złe należy poczytać drużynom, że grały zbyt ostro (Naprzód) oraz niepotrzebnie faworyzowały półwysoki system (Śląsk). Zawody chociaż stały chwilami na bardzo nawet wysokim poziomie przypominały raczej bijatykę. Arbiter coprawda trzymał w karbach, nie umiał jednak przeszkodzić brutalnej często grze Lipinian, którzy oprócz tego wykazali brak dyscypliny i poszanowania dla decyzyj sędziowskich.

W 8-ej minucie Mrozek trzyma ślicznie plasowany strzał Pieca. W 12-ej Naprzód nie wykorzystuje wolnego bezpośredniego. W 21-ej min. Kalus brzydko fauluje Gieronia, którego na 5 minut wynoszą z boiska; po powrocie Gieroń już tylko statystował. W 28-ej min. Naprzód ma znów wolny bezpośredni z linji: Mrozek pięknie paruje, piłka trafia w poprzeczkę, następnie drugi strzał w słupek i trzeci w poprzeczkę — out. Za chwilę analogicznie rzecz się ma pod bramką Naprzodu.

Jakieś 10 minut po pauzie Śląsk gra koncertowo, to jednak wszystko. Gdy Śląsk nie może swej przewagi uwidocznić cyfrowo, bowiem Naprzód gra bardzo dobrze, i posyła czasami aż pięciu zawodników do obrony — następuje częściowe załamanie się i gra zamienia się w bijatykę. Na 14 minut przed końcem sędzia usuwa Bochnię za sfaulowanie Bryły II, a w 2 minuty później następuje bardzo gorący moment przed bramką Śląska, przed którą w pewnej chwili leży 6 zawodników na ziemi...

Zarząd Ligi nie będzie w tym roku zgłaszał żadnych projektów, dotyczących zmiany systemu rozgrywek. Zarząd Ligi stoi na stanowisku, że kwestja ta jest na najbliższe lata zdecydowana, w myśl bowiem uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia w r. 1935 w Lidze grać będzie jedenaście klubów, a w r. 1936 dziesięć.

Stanowisko to jest słuszne. Wiemy z doświadczenia, jak trudno przeprowadzić jest jakąkolwiek zmianę, toteż zgłaszanie rokrocznie odrzucanych projektów pochłania tylko niepotrzebnie czas i energję. Zarząd Ligi opracuje natomiast pewne projekty zmiany statutu, które dostarczyła praktyka kilkuletniego urzędowania.

Niemcy -- Polska 11:5

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Waga średnia: Przez dłuższy czas zawodnicy badają się; pierwsze próby ofenzywne Chmielewskiego likwiduje Schmittinger znakomitą techniką defenzywną. Do poważniejszej wymiany ciosów dochodzi dopiero w 2-ej rundzie, przyczem Polak niemal wyłącznie pracuje lewą, prawa czeka gdzieś daleko na szansę. Dopiero w 3-ej rundzie przechodzi Chmielewski skupiony do generalnej ofenzywy trafia głowę przeciwnika kilkakrotnie, nie brak jednak i ciosów przeszywających powietrze. Siła ciosu daje Chmielewskiemu nieznaczną przewagę, sędziowie ogłaszają jednak remis. Niemcy prowadzą 7:5.

Waga półciężka: Figge z miejsca narzuca najwyraźniej świetnie odpowiadający mu półdystans, skąd operuje krótkiemi, suchemi sierpami. Karpiński zbyt długo i dokładnie czeka na swą okazję; gdy decyduje się na atak, Figge ma już przyzwoity zapas punktów. Pod koniec drugiej rundy zaczyna Karpiński myśleć o ciosie, ale ciągle jeszcze bez decyzji i szybkości. W ostatniej rundzie jest Figge wyraźnie zmęczony, ale doświadczenie pozwala mu zwekslować walkę do clinchu, gdzie Polak znów nie ma nic do powiedzenia. Figge wygrywa wyraźnie. Niemcy prowadzą 9:5.

Waga ciężka: Krenc myśli tylko o jednem: nie iść na deski. Sam nie marzy o ataku, nie ryzykując ani jednego poważniejszego ciosu. Na defenzywę wybiera jednak najfałszywszą taktykę: dystans, co świetnie odpowiada Rungemu, który bombarduje Polaka przez 3 rundy i zwycięża b. wysoko. Niemcy wygrywają mecz 11:5. **gli.**

Pociąg wiozący reprezentację bokserską Polski przybył do Essen o godzinę wcześniej: na dworcu nie było nikogo. Dopiero w hotelu Handelshof znaleźli się reprezentanci Związku i gospodarzy sumitując się z powodu tego przeoczenia.

Jeszcze w przededniu meczu bokserzy polscy mieli minimalne nadwagi. Na wadze w sobotę o 10 rano wszystko było w porządku; p. Sztamm dotrzymał słowa.

Wódz boksu niemieckiego v. Tschammer u. Osten nadesłał do Essen serdeczną depeszę, życząc harmonijnego przebiegu meczu, a gościom z Polski przyjemnych wspomnień.

Drużyna polska była przyjmowana w sobotę na ratuszu, gdzie przemówienie wygłosił nadburmistrz Reissman. Popołudniu zwiedzono autobusami miasto, m. in. zakłady Kruppa.

Za ostrą grę na meczu Pogoń—ŁKS w d. 18 b. m. zostali przez W. G. i D. Ligi zdyskwalifikowani Pegza na sześć miesięcy, a Gałecki, Nahaczewski i Niechcioł na tydzień. Początek tych kar liczyć się będzie dopiero w przyszłym sezonie ligowym. Na przyszły sezon przeniesiona jest również dyskwalifikacja Koczwary (przeprowadzi ją K. O. Z. P. N. na terenie A kl.) i ewentualna dyskwalifikacja Fereta po zakończeniu śledztwa.

W sprawie Fereta, usuniętego z boiska na meczu Wisła — Pogoń, toczy się obecnie śledztwo w W. G. i D. Ligi. Wyrażamy życzenie, aby śledztwo to nie przeciągnęło się tak długo, jak w sprawie Koczwary, kiedy zdyskwalifikowano tego gracza w pół roku po popełnieniu przewinienia.

Na terenie Warszawy

Orkan — P. Z. L. 0:0. Jedyny mecz o mistrzostwo kl. A rozegrany wczoraj w Warszawie zakończył się wynikiem bezbramkowym. Gra bardzo ostra i zażarta, stała na dość wysokim poziomie. W drużynach zawiodły ataki. Specjalnie słabo w P. Z. L. wypadł Bilewicz, były napastnik ligowego Strzelca, lepiej o wiele grał Stępień na bocznej pomocy. Więcej momentów miał Orkan, a strzały Ogrodzińskiego i Hanaka trafiały w poprzeczkę.

Zawody prowadził wzorowo p. Halber.

Polonja I B — Ordon 4:2 (1:1). Zawody towarzyskie, zakończyły się łatwem zwycięstwem Polonji I B, która wystąpiła z trzema graczami ligowemi. Bramki zdobyli dla Polonji: Szczepaniak, Bułanow III, Typołowski i Puchniarz, dla Ordonu środkowy napastnik z przeboju. Sędzia p. Szymaniak.

Do Angielskiego Związku Bokserskiego z prośbą o wyszukanie odpowiedniego trenera, zwróciła się sekcja pięściarska Makabi warszawskiej.

Skoda otrzymała od państwowego związku bokserskiego w Jugosławji propozycję przysłania reprezentacyjnej drużyny na dzień 2 lutego 1935 r. do Polski.

Przyjazd ósemki Jugosławji do Polski odbyłby się na prawach rewanżu, bowiem pięściarze stołecznego klubu walczyliby w Zagrzebiu pod koniec 1935 r.

YMCA—Świt 13:9. Mecz o drużynowe mistrzostwo Warszawy kl. A w zapaśnictwie. Poszczególne walki dały następujące wyniki: Waga kogucia: Herbaczyński (Ś) zdobywa trzy punkty spowodu nadwagi Winiarskiego (I) w spotkaniu towarzyskiem zwycięża Winiarski na punkty. W. piórkowa: Rokita (I) po zaciętej walce pasem przednim kładzie na łopatki Gogóla (Ś) w 9 m. 50 s. W. lekka: Świętosławski (I) po ładnie przeprowadzonej walce zwycięża Gieranta (Ś) fiskim podwójnym w 5 m. 30 s. W. półśrednia: Taktycznie dobry Szajewski (Y) zwyciężył Łojka (Ś) w 7 min. kładąc go na łopatki. W. średnia: Mistrz Polski Zembrzuski (Y) w drugiej minucie pokonał Kowalewskiego (Y) przerzutem biodrowym. W. półciężka: Kozerski (Ś) w 8 min. zwycięża Saka (Y) złamaniem mostu. W. ciężka: Małecki (Ś) zwycięża na punkty doskonale zapowiadającego się Romanowskiego (Y). Sędziował p. Wacław Ziółkowski, doskonale.

Prąd — Rywal 12:10. Zawody zapaśnicze o mistrzostwo kl. B.

Fort Bema poparty przez kilka klubów stołecznych, niezadowolonych z obecnej działalności zarządu W.O.Z.B., zgłosił wniosek do magistratury boksu warszawskiego o zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania.

Jest rzeczą wiadomą, że inicjatorzy wniosku (Fort Bema) usiłują w ten sposób wybielić niefortunnego przewodniczącego wydziału sędziowskiego W.O.Z.B. p. Marynowskiego, który został skreślony z listy sędziów, za sfałszowanie wyniku meczu Makabi Skoda.

Jak bowiem wiadomo p. Jan Marynowski jest kierownikiem sekcji bokserskiej Fort-Bema.

Dziewięciu sędziów bokserskich, zrzeszonych przy wydziale sędziowskim W.O.Z.B. przesłało do zarządu W.O.Z.B. list z prośbą o zwołanie konferencji sędziów okręgu warszawskiego.

Charakterystycznem jest, że wśród podpisanych znajdujemy także pp. Marynowskiego i Zorzyckiego, którzy uchwałą zarządu W.O.Z.B. zostali skreśleni z listy arbitrów bokserskich.

Węgier Nyul, trener piłkarski Warszawianki, pozostaje w dalszym ciągu w tym klubie, do lipca roku przyszłego. Nyul jest dawnym graczem MTK i świetnym trenerem. Praca jego w Warszawiance nie wydała narazie owoców, co tłumaczy Nyul zbyt małym okresem czasu, jaki miał do rozporządzenia. Obecnie Nyul zamierza rozpocząć w Warszawiance systematyczną zaprawę zimową, a następnie w lutym i marcu rozgrywać lekkie mecze treningowe, które pozwolą mu na zorjentowanie się w materjale graczy. Z obecnego składu ligowej drużyny Nyul zamierza bowiem zatrzymać tylko 3—4 zawodników.

Co znaczy 11:5 w Essen

Punkt urwany przez sędziego. Ambicja i cios przy nas. Ogólna szkoła Niemców rozstrzyga

ESSEN. — 24.11. — Tel. wł. — Raz jeszcze opuszczają pięściarze polscy Niemcy wioząc do domu porażkę. Rozmiar jej jednak ani nas nie zaskakuje, ani też nie daje powodu do lamentów. 11:5 to wynik wysoki, prawda, oczekiwaliśmy jednak porażki tylko o jeden punkt niższej. Rzeczywisty wynik spotkania w Essen brzmieć też powinien 10:6 dla Niemców, lecz p. von Kankowsky z Budapesztu, którego nieoczekiwanie i niekoniecznie chętnie powitaliśmy w stolicy niemieckiego przemysłu w roli sędziego punktowego, był łaskaw skorygować wynik na 11:5.

10:6 oddaje stosunek sił boksu niemieckiego i polskiego, jest normalną proporcją, zachowującą się od dłuższego czasu. Nie ma powodów wstydzić się jej. Zostawia ona nam zawsze jeszcze drugie miejsce na kontynencie, pozwala przegrywać z najlepszymi amatorami najskromniej ze wszystkich narodów Europy, walczyć z nimi otwarciej, niż Włosi, Węgrzy, Czesi, nie mówiąc o reszcie bokserskiej rodziny starego kontynentu.

Boks polski ma dostateczną ilość zalet, aby zmuszać Niemców stale do czujności i baczności w obliczu spotkania z naszą reprezentacją. Ta jednak wysunięta trochę w stosunku do innych nacyj pozycja polskiego boksu, zaprawiona sporą dozą ambicyj jaknajszybszego dorównania dzisiejszym mistrzom, każe ciągle wytykać braki — aż do ich wyplenienia. Braki te nigdy tak jaskrawo nie występują, jak w meczach z Niemcami. Pod tym względem i Essen dostarczyło tyle cennego materjału, że jego wykorzystanie powinno być wdzięcznem zadaniem mężów z kierownictwa polskiego boksu, zgromadzonych niemal in corpore na sobotnim meczu u ringu.

Przejrzyjmy w streszczeniu zasadnicze różnice obu reprezentacyj ubiegłego spotkania. Zawodnicy nasi rozporządzają conajmniej tak wielką ambicją, sercem i zacięciem, jak Niemcy. Cios, najważniejszy moment pięściarstwa, jest nawet w większości wypadków soczystszy, z drugiej jednak strony rzadziej i nie tak urozmaicenie zaawansowany. Taktykę i technikę trudno tu uogólnić. Mały plus mają na swem koncie Niemcy, którzy nie posiadali stylisty o formacie Kajnara, ale i nie wprowadzili na ring pięściarza tak surowego, jak Banasiak.

Dziedziną w której najbardziej jesteśmy odlegli i w której jaknajenergiczniej powinniśmy ich gonić, to systematyka ringowa; rozumiemy, pod tem coś pośredniego między taktyką i systematycznością wyczynu pięściarskiego. Brak jej cechowało u Polaków czekanie na szanse, dorywczość akcyj, brak wyczucia tempa ataków i ciosów. W przeciwieństwie Niemcy walczyli od pierwszej do ostatniej chwili równomiernie i z wyrachowaniem tak, aby od otwierającego gongu pracować na wykończenie przeciwnika, zbierając jednocześnie punkty. Jeden, czy drugi siarczysty cios Polaka, który poszedł wreszcie właściwą drogą, nie mógł już tej rezerwy punktowej podkopać.

Do doskonałej skuteczności pięściarza potrzebne jest zwarcie. A w zwarciu są Niemcy lepsi od Polaków o klasę. Dlatego tak chętnie weń idą i dlatego byli w Essen o tyle skuteczniejsi. Takiego Schmedesa lub Campego wartoby obwozić po polskich ośrodkach pięściarskich dla demonstrowania wydajnej w pełni tego słowa znaczeniu pracy w zwarciu. W kilku wypadkach szwankowało u Polaków poważnie krycie. Jak się lapidarnie wyraził jeden z naszych emigrantów, szli oni do ataku „za uczciwie".

Nie musimy jednak po wzory sięgać koniecznie do obozu rywali. I my mamy u siebie taki błyszczący punkt, o którym gdy się myśli, dusza się raduje. Czesław Kajnar. Pisało się o nim ostatnio tyle, że, byłoby przesadą powtarzać wszystkie te zalety, których cudną gamę zademonstrował on naturalnie i w Essen. Już raczej ze sprawozdawczego obowiązku stwierdzimy, że 9.000 Niemców było w Essen Kajnarem zachwyconych, a z naszej strony uważamy go za najlepszego pięściarza meczu Polska—Niemcy. Kajnar zasługuje na tak rzadko przez Niemców stosowane określenie: ganz grosse Klasse. W pechowej trzeciej rundzie walki z Aringiem stwierdziliśmy z przyjemnością, że możemy zaufać nietylko umiejętności ciosu, ale ambicji i nerwowi zawodniczemu sympatycznego Warciarza.

Nasze dalsze 2 „pewniaki", Rotholc i Chmielewski, spełniły tylko częściowo oczekiwania. Rotholc zdobył już na wadze punkty (Rapsilber miał 75 gramów nadwyżki), a walkę towarzyską wygrał wysoko, tak wysoko, że nawet p. Kankowsky nie mógł nam wymierzyć tu szczutka. Ale tu strzeliło coś do głowy czeskiemu sędziemu punktowemu p. Vondrys'owi i dał on zwycięstwo Rappsilberowi, tak, że Polak dostał w sumie tylko remis. Mimo bezapelacyjnej przewagi nad wymęczonym robieniem wagi Niemcem, nie walczył Rotholc tak, jak na to wszyscy czekaliśmy. Jego własne słowa tłumaczą najlepiej sytuację. Chciał on za wszelką cenę wygrać nokautem, podniecił się psychicznie do maximum i popadł niemal w „ekstazę" fightu. W tym stanie trudno było u Rotholca o przejrzysty system. Bił on Niemca z niesłychanem zacietrzewieniem, gdyby jednak bił o połowę mniej, a o ćwierć rozsądniej — byłoby o wiele lepiej.

Chmielewski zostawił w ringu jeden z naszych najpewniejszych punktów. Zasłużył on na zwycięstwo, które wypadło nieznacznie, ale dostatecznie wyraźnie. Skolei przysłużył się nam p. Kankowsky, który oddał swe noty Schmittingerowi i spowodował remis. Chmielewskiego znamy i spodziewaliśmy się, że będzie lepszy. Ni stąd ni zowąd wylazły jakieś braki techniczne. Długo czekaliśmy na wprowadzenie prawej w akcję, a gdy to się stało, fruwała ona przeważnie wysoko nad głową znakomicie unikającego przeciwnika. Kilka sierpów trzeciej rundy miało już swą wyrazistość i wyrobiło Polakowi przewagę, ale całość nie była tej przedniej „marki" do której przywykliśmy.

Z reprezentantów Polski, którym zgóry nie dawaliśmy poważniejszych szans wyróżnimy w pierwszym rzędzie Misiurewicza i Banasiaka. Obaj mieli najcięższych przeciwników. Poznańczyk wypadł na tle mistrza Campego wcale obiecująco. Przedewszystkiem nie miał on w ringu ani trochę tego respektu który sam przed walką zapowiadał. Campe zwyciężył wyraźnie, ale Misiurewicz był stale w ofenzywie, przeprowadził szereg akcyj, wyraźnie zdradzających intuicję pięściarską i bodaj w tejże walce wypatrzył Niemcowi tajemnicę złośliwych kontr. Banasiak robił co mógł, t. zn. walczył jak lew, pchał swe ciężkie pięści Schmedesowi pod nos, ale samą tylko brawurą nie mógł wobec absolutnej klasy Niemca niczego zdziałać.

Karpiński nie wykorzystał kilku sposobności wpakowania swej prawej na najlepiej kryty korpus przeciwnika; ekspedjował on swe pięści wogóle bez przekonania. Punktowe rozstrzygnięcie leżało zdaje się poza obrębem jego możliwości. Na to był Figge za rutynowany i za konsekwentnie dążył do odpowiadającego mu półdystansu. Krenc spełnił swe zadanie o tyle pozytywnie, że z cichem bohaterstwem strawił wszystkie straszliwe pociski Rungego. Szkoda, że nie dał on się przekonać do porzucenia kompletnie fałszywej taktyki.

Wreszcie Forlański. Czy zawiódł? Tylko wtedy, jeśli ktoś wiele się po nim spodziewał. Prasa esseńska zrobiła z Forlańskiego, niewiadomo dlaczego, faworyta. Tymczasem nasz kogut zapomniał wogóle co robić w ringu. Przez długie minuty chodził po nim bez minimalnej inicjatywy i dopiero pod koniec trzeciej rundy zaobserwowaliśmy krótki przebłysk ambicji zawodniczej. Z Forlańskim nie wszystko było w porządku. Bo nawet jego znakomita technika, z której tyle zdążył zaprodukować w ciągu minuty nieszczęśliwej walki przed dwoma laty z Ziglarskim, zapodziała się gdzieś bezpowrotnie.

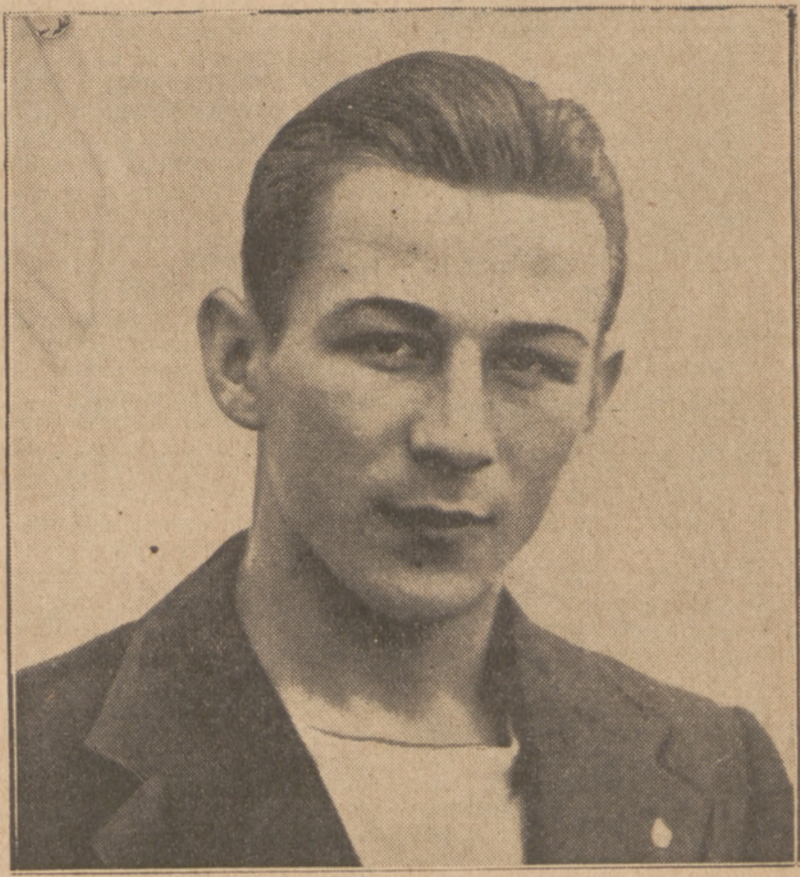
Z pięściarzy niemieckich skończoną klasę reprezentowali Stasch, Schmedes i Campe; Rungemu brak jeszcze trochę rutyny, której nadmiarem rozporządza sprytny Figge. W przyszłość młodego Schmittingera po meczu z Chmielewskim wierzymy. Technika, elastyczność i cios to argumenty, które wystarczająco usprawiedliwiają jego dotychczasowe sukcesy. Aring trzymał się z najlepszym z Polaków dzielnie. Wyrugowany za nadwagę Rappsilber poszedł w ring z ogromną ambicją; duszenie wagi odbiło się na nim fatalnie. Jeszcze jedno memento przed tym grzechem.

Przebieg meczu i poszczególnych walk był bardzo interesujący. Walki w kategorjach piórkowej, półśredniej i średniej stały na bardzo wysokim poziomie, w pozostałych conajmniej jedna ze stron wnosiła jakieś poważne wartości. Organizacja, jak zwykle w Niemczech zachodnich bez zarzutu. Zachowanie publiczności dość nieobliczalne.

H. Gliner.



CI CO ZDOBĘDĄ PUHAR EUROPY
Reprezentacja Niemiec na meczu z Polską: Rappsilber, Stasch, Aring, Schmedes, Campe, Schmittinger, Figge, Runge.



KAJNAR — BOHATER MECZU Z NIEMCAMI, pokonał w imponującym stylu Aringa.



EDYTA CZORÓWNA była jedną z pierwszych łyżwiarek trenujących na lodowisku katowickiem.



W DROGĘ DO ESSEN udają się pięściarze polscy, żegnani w Warszawie na dworcu przez tłum entuzjastów. Na lewo w oknie — Krenz, Banasiak, Forlański, na prawo — Misiurewicz i Chmielewski.

Piłka ręczna--szczypiorniak

w oświetleniu kapitana P. Z. G. S. p. Ziemby

Zaobserwowany w ostatnich czasach kolosalny wprost rozwój piłki ręcznej, oraz uwieńczone sukcesem starania Niemców o włączenie szczypiorniaka do Igrzysk Olimpijskich pokierowały naszemi krokami do najbardziej w tej materji zorjentowanej i autorytatywnej osoby, kapitana PZGS. p. Stanisława Ziemby, który po roku pracy instruktorskiej nad katowicką Pogonią doprowadził ją do mistrzostwa.

Na pierwszy ogień idzie oczywiście najbardziej ciekawe pytanie — czy szczypiorniak polski będzie reprezentowany na Olimpjadzie w Berlinie. Pan Ziemba rozkłada ręce:

— Nie wiem, choć twierdzę stanowczo, że Polacy powinni startować. Sądzę, że energiczna działalność prezesa PZGS, p. płk. Mysłowskiego, doprowadzi do udziału w igrzyskach, gdzie mamy poważne szanse na zajęcie trzeciego miejsca. Oczywiście, nie wszyscy wiedzą o tem!

Bezwzględnie lepszymi od nas są Niemcy, którzy też chyba z łatwością zajmą pierwsze miejsce. Dalej Austrja, z którą narazie musimy przegrać, powinniśmy jednak dać rady tak Węgrom, jak Szwedom i Duńczykom, a więc państwom, noszącym się z zamiarem obesłania Igrzysk.

— Czy są jakieś dane, na których pan opiera swój optymizm?

— Wyniki z terenu międzynarodowego, których się niestety u nas zupełnie nie ogłasza: Berlin — Szwecja 15:6, Berlin — Danja 17:3, Austria — Węgry 11:5, dalej wyniki doskonałych drużyn niemieckich z polskiego Górnego Śląska z czołowymi zespołami Rzeszy i kontakt naszych klubów (KKS. Pogoń, Pole Zachodnie, KS. Chorzów, PZP.), z klubami niemieckimi na Śląsku.

— A gracze klubów niemieckich będą mogli grać ewentualnie w reprezentacji Polski?

— Wątpię, niemieckie kluby polskiego Śląska nie są zrzeszone w PZGS. Kontakt z nimi jest dopuszczalny za każdorazowem zezwoleniem śląskiego OZGS.

— Muszę panu powiedzieć — mówi p. Ziemba — iż jestem święcie przekonany, że za kilka lat będziemy mieli najlepszą technikę szczypiorniakową na świecie.

— ??...

— Tak. Zespoły śląskie wniosły do szczypiorniaka technikę opartą na zasadach ojca niemieckiego „Handballu", K. Schelenza. Drużyny krakowskie i innych dzielnic, zaczęły grę w piłkę ręczną po „koszykowemu". Było to mało skuteczne, ale jak się dziś okazuje cały szereg elementów technicznych koszykówki znajduje zastosowanie w szczypiorniaku. To np., co posiada Cracovia czy też Garbarnia, t. j. technikę górnej części ciała i świetne koszykowe zwody, tego nie widziałem u żadnej z drużyn niemieckich. Niemcy i Austrjacy w koszykówkę wogóle nie grają. U nas złączenie, a raczej uzupełnienie techniki szczypiorniaka pewnemi elementami technicznemi koszykówki, może stworzyć wzorową technikę. Niemcy grają świetnie, jednak technika Schelenza jest niekompletna.

— Jakie zespoły w Polsce reprezentują najwyższy poziom?

— Pogoń i Chorzów, dalej Cracovia i Pole Zachodnie, z niemieckich są równorzędnemi A. T. V. i Vorwaertz Katowice. Wszystkie drużyny śląskie mają dobre ataki, jednak słabe tyły. Cracovia, Garbarnia, Zjednoczone, Warszawianka, Warta, czy też Makabi krakowska gdyby miały napad którejkolwiek drużyny śląskiej, mogłyby niewątpliwie być na czele. Najlepszą obronę posiada Cracovia, pomoc — Garbarnia i częściowo Zjednoczone Łódź. Z najlepszych napastników wymieniam: Gładki (Chorzów), Lemnke (Pole Zachodnie), Szulik i „Kluk" (Pogoń) oraz Roelle (Cracovia).

— A jak z przepisami?

— W każdym kraju są pewne różnice od przepisów niemieckich. U nas w czterech wypadkach, które jednak nie mają specjalnego wpływu na grę, nie zgadzamy się z Niemcami. Jest to detal, w przyszłym sezonie postaramy się sprawy te wyjaśnić, choć przypuszczam, że przed igrzyskami nastąpi międzynarodowe porozumienie.

Wracając jeszcze do udziału Polski w igrzyskach, zaznaczam, że nawiązanie kontaktu z zagranicą, głównie z Węgrami lub Austrją, jest w przyszłym roku konieczne i będzie miało prócz względów materjalnych, zasadnicze znaczenie... czy na igrzyska pojedziemy.

H. Rembalski.

52.000 osób przewinęło się w sezonie bież. przez pływalnię lwowską na Żelaznej Wodzie, której drugi basen otrzyma w przyszłym roku również dno betonowe.



DRUŻYNY KOSZYKARZY POLONII, UCZESTNICZĄCE W TURNIEJU O PUHAR P. Z. G. S.
W środku stoi obecny „dyktator" klubu p. Frenkiel, na lewo kier. sekcji gier p. Poroszewski.



PIERWSZY KROK BOKSERSKI W ŁODZI skupił na ringu czterdziestu młodych adeptów pięściarstwa. Najlepiej wypadli dobrze przygotowani bokserzy WIMY, których ma pod opieką były reprez. Polski, Seidel.



„STRZELEC" ŁUSZCZEK, znakomity narciarz Wisły, zjechał do rodzinnego Zakopanego na urlop.

Prasa Rzeszy o meczu bokserów w Essen

BERLIN, 25.11. — Tel. wł. Przegl. Sport. — Mecz Polska Niemcy — w Essen znalazł dość obszerne echo w prasie berlińskiej, aczkolwiek głosy nie są specjalnie interesujące. Voelkischer Beobachter pisze między innemi, że było to najwspanialsze wydarzenie sportowe ostatnich lat w Niemczech Zachodnich. Nadzwyczajnie korzystną ocenę dostaje Kajnar. U Rotholca podziwiają sprawozdawcy świetną lewą prostą... Do Schmittingera i Rappsilbera mają Niemcy pretensję, że wywalczyli tylko po jednym punkcie, co świadczy o ciągłem nieocenianiu pięściarstwa polskiego przez Rzeszę. Chmielewski wykazał znakomite zalety punchera, czem zmógł technikę Schmittingera. Jak widzimy Chmielewski nie zabłysł w oczach Niemców jako świetny technik.

ESSEN, 25. 11. — Tel. wł. — Prasa niemiecka w Essen przynosi obszerne sprawozdania z meczu kreśląc, że zwycięstwo Niemiec było ogólnie oczekiwane, drużyna polska wywarła jednak bardzo sympatyczne wrażenie. Zawodnicy polscy pokrywali braki techniczne odwagą i ofiarnością. Dzienniki zgodnie podkreślają niebywałą wytrzymałość polskich zawodników.

Niektóre pisma przyznają, że Rotholc i Chmielewski zostali pokrzywdzeni. Najlepszym z Polaków był Kajnar, również Chmielewskiego bezsprzecznie zaliczyć należy do extra klasy międzynarodowej. W wagach ciężkich nie mogła Polska dotychczas niestety wystawić poważniejszych reprezentantów. Podobnie i w obecnem spotkaniu zarówno Karpiński, jak i Krenz, stali na straconych pozycjach.

Nowa relacja z Zakopanego

Obóz olimpijski narciarzy, jego prace i niedomaganie

Wybrałem się na gimnastykę do Centrum Wyszkolenia w Sokole, gdzie trenują nasi olimpijczycy. Tu dowiedziałem się, że na dzień dzisiejszy wypada trening i wszyscy wraz z por. Kasprzykiem pobiegli gdzie aż za Poronin, potem na Gubałówkę i dopiero koło południa będą z powrotem. Lecz to nic nie szkodzi. Przecież na południe spotkam waszych olimpijczyków na obiedzie w Dworcu Tatrzańskim.

Idę przez Krupówki a tu salutuje jakiś żołnierz. Jakaś znajoma twarz — to Łuszczek. Zawsze był drobny, lecz w żołnierskim płaszczu i pod olbrzymią czapą znika prawie zupełnie. Gadamy przedewszystkiem o tem na jak długo przyjechał.

— Właśnie dziś odjeżdżam po tygodniowym urlopie, odpowiada.

— No, a kiedyż przyjedzie pan trenować, przecież słyszałem, że mają pana zwolnić na zimę.

Łuszczek potrząsa powątpiewająco głową.

— Wie pan, ja nie bardzo w to wierzę by mnie zwolnili.

— No a jak się pan czuje?

— Dziękuję, owszem, choć jestem mocno zmęczony. Przecież pierwsze miesiące w wojsku, a potem manewry dają szkołę.

Widzę że rzeczywiście nie ma na nim ani trochę tłuszczu.

Idę do Dworca T. T. Niedługo czekam; jeden za drugim schodzą się chłopcy i zasiadają przy jednym stole. Jest Andrzej Marusarz, Kolesar, Górski, Bochenek, Michalski, Wawrytko, pomocnik trenera Zięba; nagle zjawia się jeszcze jedna znajoma twarz — Legierski. Zjawiają się na stole kopiate, dymiące talerze, i szybko się opróżniają. Ale usta nie próżnują; dowcipy i wzajemne docinki sypią się jak z rękawa. A wszystko obraca się koło narciarstwa i zawodów.

Nie mówię, że chciałbym się czegoś dowiedzieć, wystarczy siedzieć i słuchać.

— Co tam słychać na Śląsku, w Koniakowie — pytam Legierskiego?

— Eh, — opowiada Legierski — swym śląskim akcentem — nic, śpią wszyscy. Ale myślę że się wnet ruszą.

— A gdzie jest Staszek Marusarz — pytam.

— Staszek chory — odpowiadają mi — znowu ma coś z żołądkiem i kolano go boli — dorzuca inny. Jest tu kilku między nami którzy mają z kolanami do czynienia. Staramy się o bandaże gumowe, może dostaniemy z ośrodka, choć to powoli trwa, zanim się coś wydostanie.

— Wie pan, mówi któryś — nie wiem dlaczego na trening ani na gimnastykę nie przyjdzie nikt z kierownictwa, by popatrzeć, zapytać się co potrzeba, jak idzie. Jak zawody są — to pełno ludzi, ale teraz to jakoś nikt się nami nie interesuje. A przecież wypadałoby się trochę nami zająć.

— A jak czujecie się chłopcy.

— Eh,—brzmi chórem — dobrze apetyty są.

— Tylko nie wszyscy biorą regularny udział w treningach — któryś wtrąca — ten nie ma zwolnienia ze szkoły, a ten ma robotę. Zresztą jest kilku, którzy bardzo daleko mieszkają, poza Zakopanem trzebaby jakoś zrobić, żeby tu mogli mieszkać.

— No, a jak myślicie, jakby to było, gdyby was tak zobozowali i wywieźli gdzieś poza Zakopane?

Przypuszczam, że wielu nie bardzo przychylnie odniesie się do tej kwestji. To też zdziwiony jestem, gdy jednogłośnie wszyscy mówią:

— Pewnie, toby było najlepiej. Człowiek nie miałby kłopotów na głowie, i mógłby wtedy oddać się całkowicie treningowi.

— A jakże tam z masażami — pytam, gdyż wiem, że przed dwoma laty zawodnicy niebardzo się do tego kwapili.

— Wie pan — mówi masażysta Zięba, — tego roku, rozumieją już co to znaczy masaż. Wszyscy garną się do tego, tak że ciężko nadążyć. Zresztą poduczyli się już sami masażu i często jeden drugiego wyściska.

— A jak z gimnastyką?

— Bardzo dobrze. Wszyscy nasi skoczkowie z wyjątkiem Staszka Marusarza mają za powolne i za słabe wybicie. Teraz położymy na to większy nacisk. Sądzę że jeżeli zawodnicy popracują, to powinni i na skoczni wyrobić sobie zupełnie inne mocniejsze wybicie.

Skończyli obiad, niektórym spieszy się do zajęć, więc i ja się żegnam a za mną lecą chórem słowa:

— Niech pan znowu kiedy do nas wpadnie.

Odo.

L. T. C. Praha sięga po puhar Europy w hokeju

Utworzenie w hokeju puharu europejskiego okazało się szczęśliwym pomysłem. LTC stanął zaraz w pierwszem spotkaniu przed bardzo ciężką próbą, miał bowiem przeciw sobie najsilniejszą drużynę swej grupy. 8.000 widzów zobaczyło piękną grę i ostrą walkę, utrzymaną jednak w ramach „fair play". Angielska drużyna zademonstrowała grę, jakiej się dawno w Pradze nie widział. Siła jej leży przedewszystkiem w pierwszym ataku, złożonym wyłącznie z Kanadyjczyków, spośród których Mc. Arthur i Beaton są prawdziwymi wirtuozami na lodzie. W bramce słynny Harnedy, reprezentacyjny bramkarz Ameryki. Drugi atak, złożony z Anglików, jak również i obrona — dość przeciętne.

Mecz miał przebieg niezwykle interesujący. Po pierwszej tercji bezbramkowej, w drugiej części Robertson strzela dla gości pierwszą bramkę. W pięć minut potem Tozicka wyrównuje. Po szybko przeprowadzonym ataku Maleczek strzela drugą bramkę. W trzeciej tercji miejscowi grają ostrożnie, co jednak nie przeszkadza gościom wyrównać po zamieszaniu podbramkowem przez Mc. Arthura. Ku końcowi gry obie drużyny rozpoczynają gwałtowne ataki, przyczem Czesi mieli więcej szczęścia i na minutę przed gwizdkiem Hromadka zdobywa dwa pierwsze punkty dla swojej drużyny. Zwycięstwo Czechów zasłużone — stanowili bowiem bardziej zwartą i wyrównaną drużynę.

W drugim dniu przyjacielskie spotkanie potwierdziło wyższość miejscowych, którzy znacznie łatwiej, niż dnia poprzedniego pokonali Anglików w stosunku 4:2 (3:0, 1:2, 0:0).

M.

Ruud już skacze i zwycięża

MONACHJUM, 25.11. — Tel. wł. — Oficjalnem otwarciem sezonu narciarskiego były pierwsze skoki zorganizowane na Zugspitzplateau (około 3000 mtr.). Startowało 76 skoczków. Zwyciężył Birger Ruud (31.5, 34 i 35 mtr.) nota 337.8, przed swym rodakiem Johnsonem 316.9 i Niemcem Stollem.

BRUKSELA, 25.11. — Tel. wł. — W meczu sprinterskim Niemcy — Belgja triumfowali Belgowie. Zwyciężył indywidualnie Scherens 10 pkt., przed Steffesem i Arletem po 11 pkt. i Richterem — 12 pkt.

PRAGA, 25.11. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich Czechosłowacji wyniki były następujące: Sparta — Bohemians 5:0, Slavia — SK Plzno 5:1, DFC — Cechie Karlin 2:0, Teplitzer FK — AFK Kolin 2:1, Prościejów — SK Kladno 3:2. Lider tabeli Židenice pobił Admirę (Wiedeń) 4:0.

BERLIN, 25.11. — Tel. wł. — W meczu hokejowym o puhar Europy Sokoli z Richmond pokonali debiutujący w tej konkurencji Berliner SC w stosunku 5:1. Richmond przegrali w czwartek z LTC Praha 2:3, wydaje się więc, że Berliner SC będzie najsłabszą drużyną swej grupy.

MOSKWA, 25.11. — Tel. wł. — Sowiecki pływak Denisow przepłynął 100 mtr. nawznak w czasie 2:33.4, lepszym od rekordu Europy Kueppersa o zgóra 6 sek.

PARYŻ, 25.11. — Tel. wł. — W meczu o puhar Europy Stade Francais pokonał SC Riessersee nadspodziewanie wysoko (pierwszy mecz zakończył się remisem), bo w stosunku 7:1 (0:0, 2:0, 5:1). Bramki strzelili Gagnon (4), Besson, Claret i Cadorette oraz Kessler dla Niemców.

Riessersee w drodze do Paryża zremisował w Medjolanie z Milano HC w stosunku 0:0.

BERLIN, 25.11. — Tel. wł. — Richmonds Hawks rozegrali dziś mecz towarzyski z Berliner SC, wygrywając w stosunku 4:2 (2:0, 1:0, 1:2). Bramki strzelili dla Anglików Beaton, Robertson, Leacock i samobójcza dla Niemców — Klitz i Orbanowski.

BERLIN, 25.11. — Tel. wł. — W mistrzostwie piłkarskiem Berlina rozegrano następujące spotkania. Viktoria — Polizei SV 6:1, BSV 92 — Union Ober schoeneweide 6:1; Hertha — Pankov 4:1, Tennis Borussia — Blau Weiss 5:2. Lider tabeli, Minerwa, pokonał w Dreznie Guts Muts 4:3.

Schalke 04 zdobył mistrzostwo jesienne swego okręgu, bijąc Union Recklinghausent 2:0 i grając bez kontuzjonowanego Szepana. W Hamburgu Holstein pobił Eimsbuettel 2:1.

Na Śląsku mistrzostwo zamienia się na pojedynek Bytom 09 i Raschsport (Gliwice). Gliwice wygrały z V. f. B. Wrocław 3:0, Bytom 09 z Deichsel (Zabrze) 1:0.

Art. Lasky, kandydat na mistrza świata wagi ciężkiej, zremisował z King Levinskym, co znacznie obniżyło jego lokatę na bokserskiej giełdzie Ameryki.

Jarosz, walczył w dn. 23 b. m. w Milwaukee z Johnny Floganem vel Phaganem i łatwo zwyciężył go na punkty po dziesięciu rundach.

Z różnych dziedzin

Pertraktacje z Estonją i Łotwą o tournee koszykarzy polskich są na dobrej drodze. W lutym ma wyjechać reprezentacja i rozegrać mecze Polska — Estonja, Polska — Łotwa i Warszawa — Ryga. Chwilowo brak jest jeszcze pieniędzy na wyjazd.

Kłyszejko został ostatecznie zaangażowany na trenera PZGS. Kontrakt do końca 1936 roku, przyczem w roku przyszłym Kłyszejko będzie pracował z drużynami warszawskiemi, a potem po ukończeniu CIWF, na prowincji.

Angielki zaprosiły do siebie hazenistki polskie, tak im się spodobała ta gra na Igrzyskach kobiecych w Londynie. PZGS zaproponował wysłanie najpierw swego trenera, aby przygotował nieco Angielki, a potem dopiero wyjazd drużyny.

Göta — Sztokholm, która odmówiła przyjazdu do Polski z powodu braku terminu rozegrała jeszcze trzeci mecz w Berlinie, bijąc tamtejszy Eislaufklub 5:2, mając wyraźną przewagę we wszystkich trzech tercjach.

Nowe sztuczne lodowisko budnje Turyn. Wszystko co technika w dziedzinie tej wymyśliła znajdzie tam swe zastosowanie.

Błażejowski i Hircsag najlepsi hokeiści węgierscy, przenieśli się do Arosy i grają w tamtejszym EHC.

Trauttenberg świetny hokeista austrjacki znany nam dobrze w Polsce z wielokrotnego pobytu sympatycznej drużyny Wiener Eislaufverein przebywa stale w Anglji, gra obecnie w słynnej drużynie Streathams — Londyn i jest podporą drużyny, w której większość graczy jest Kanadyjczykami.

O pożegnaniu z Japonją

pisze nam Walasiewiczówna z Yokohamy

Nasza rekordzistka świata, Stanisława Walasiewiczówna, przed pożegnaniem się z krajem kwitnących wiśni i chryzantem napisała do nas list o ostatnich zawodach w Japonji.

Yokohama, 6 listopada.

Pierwszego listopada przyjechałam z dr. prof. Kinoshita, prezesem Japońskiej Federacji Kobiecej, który stale towarzyszy mi w podróży po Nipponie, do miasta Nagoya.

Mimo, że przyjechałam o późnej godzinie (22.30), na dworcu oczekiwały nas wielkie tłumy publiczności. Powitanie na dworcu było bardzo serdeczne. Trzy japońskie olimpijki z Londynu, stare znajome Watanabe, Yamamoto i Idota uściskały mnie gorąco, z tą sama sympatją, którą darzyły mnie już w Poznaniu w czasie meczu Polska — Japonja. Przyszły również na dworzec Muraoka i Takaszima, które pamiętam jeszcze z Olimpjady w Los Angeles. Było mi bardzo przyjemnie i wesoło, że natrafiłam wreszcie na znajome twarze!

Następnego dnia rano musiałam odbyć zwykłą oficjalną pielgrzymkę. Byłam u gubernatora, u majora miasta w ratuszu i na japońskim zamku (bardzo ciekawe!).

Popołudniu odbyłam trening na stadjonie miejskim. Ponieważ było to zapowiedziane przez pisma, stadjon zapełnił się instruktorami wychowania fizycznego, dziennikarzami i fotografami, którzy obserwowali każdy mój krok, żeby zdobyć rzekomą tajemnicę rekordów.

Dnia 3-go listopada pokazano mi pod czas wycieczki samochodowej miasto i okolice.

W niedzielę 4-go listopada odbyły się w Nagoya wielkie zawody pożegnalne.

W defiladzie zawodniczek i zawodników dookoła boiska, na przedzie szła czwórka najsłynniejszych uczestniczek. Obok Yamamota, Idota, Watanabe ustawiono i mnie. Ustawiliśmy się na stadjonie, a jednocześnie orkiestra wojskowa odegrała hymny narodowe, i sztandary polski i japoński wciągnięto na maszt. Był to moment bardzo wzruszający! Zupełnie inaczej słucha się Mazurka w Warszawie i w Nipponie...

Wogóle zawody były zrobione ze wszystkiemi „chińskiemi" ceremonjami. Mowy, upominki, prezentacje.

Wreszcie — koniec! Bieg 60 metrów idzie na pierwszy ogień. Wygrywam łatwo, czuję się nadzwyczajnie i uzyskuję czas 7.4 sek., gorszy od rekordu tylko o 0.1 sekundy.

Potem mam pół godziny odpoczynku i wzywają mnie na start następnego biegu na 1.000 mtr., w którym zgłosiłam próbę pobicia rekordu światowego.

Mam tylko jedną konkurentkę, pannę Idota, finalistkę biegu 800 mtr. na Igrzyskach Londyńskich. Zrywam się do szybkiego biegu odrazu po starcie i już po 200-stu metrach mam około 10 mtr. przewagi.

Tymczasem po pierwszem okrążeniu (500 mtr) sędziowie nie ogłaszają mego czasu i dezorjentują mnie całkowicie. Nie wiem, co robić? Czy należy wzmocnić tempo, czy chować siły na finisz, czy też iść z tą samą szybkością dalej?... Daję znaki — nie rozumieją mnie! Jestem zgubiona! — już wiem, że rekordu nie ustanowię.

Tak istotnie było. Zostawiłam Idota o jakieś 70 metrów, ale czas 3:05.8 sek. nie jest nadzwyczajny. Panowie pewnie pamiętają, że rekord mój z 1933 roku wynosi 3:02.5 sek., i że żadna niewiasta poza mną nie zeszła nigdy poniżej 3:03 sek.

Tą historją sędziowską jestem trochę speszona. W biegu 100 metrów, po jednym falstarcie ruszamy równo, już po dziesięciu metrach wysuwam się na czoło i zwyciężam w 12.2 sek. Miałam tu jeszcze w kościach kilometr — inaczej 12 sek. byłyby pewne!

Wzięłam również udział w rzucie dyskiem, ale ponieważ byłam zmęczona, rzucałam tylko z miejsca. Zwyciężyłam śmiesznym rzutem 31.31 mtr.

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród. Najpiękniejszy puhar otrzymała Idota od p. ministra Mościckiego, który przez cały czas z uwagą śledził zawody. Puhar ten przeznaczony był dla najlepszej zawodniczki japońskiej.

Po odegraniu hymnów narodowych, opuszczono sztandary i ogłoszono zakończenie zawodów. Były to moje ostatnie zawody w Japonji.

Podaję poniżej wyniki techniczne zawodów.

Panie. 60 mtr. 1) Walasiewiczówna 7,4 sek. czas lepszy od rekordu Japonji, 2) Hattori 8 sek.

200 mtr.: 1) Morita 27,5 sek.

1000 mtr.: 1) Walasiewiczówna 3:05.8 sek. 2) Idota 3:20.2 sek.

100 mtr.: 1) Walasiewiczówna 12,2 sek. 2) Hattori 12.8 sek.

Kula — Noda 9,92 mtr., skok wzwyż — Smayaeda 1.38 mtr., wdal — Terai 5.49 mtr., oszczep — Yamamota 36.95 mtr., trójskok — Mayeda 10.50 mtr., dysk — Walasiewiczówna 31.31 mtr. 2) Yamamota 30.68 mtr.

Panowie: 100 mtr. — Sasaki 10,9 sek. 500 mtr. — to 1:18.3 sek., 3.000 mtr. — Shibagaki 11:12.4 skc., skok wdal — Sasaki 6.84 mtr. wwyż — Kaga 1.82 mtr., kula oburącz — Ochiai 19.66 mtr., dysk oburącz — Takemoto 53.51 mtr.

Dowidzenia! Następny list napiszę Wam z Ameryki.

Stella Walasiewiczówna

Rekord jakich mało

BERLIN, 25.11. — Tel. wł. — Fantastyczny rekord światowy ustanowiła w Duesseldorfie świetna pływaczka holenderska Rica Mastenbroeck, przepłynęła ona 100 mtr. nawznak w 1:16.8 sek., bijąc swą rodaczkę Overscot 1:20.5 i Niemkę Stolte 1:23.3. Holenderka zawdzięcza ten wynik szalenie szybkiemu początkowi: 50 mtr. — 36 sek. Dawny rekord należał do amerykańskiej gwiazdy fińnowej Eleonory Holm i wynosił 1:18.2.

Mastenbroeck dowiodła swej wielostronności, wygrywając 400 mtr. st. dow. przeciw sztafecie w doskonałym czasie 5:27.6. Niemiec Lenkitsch przepłynął na tych samych zawodach 200 mtr. w 2:16.8, a Simon pobił rekord Europy Niemca Kueppersa na 200 mtr. na wznak w czasie 2:38.3.

W Berlinie osiągnięto też szereg dobrych wyników: 100 mtr. Fischer 1:00.5, 2) Schwartz 1:00.6, 3) Wille: 200 mtr. st. klas. Sietas 2:47; 800 mtr. Frese 10:39.4, 2) Deiters.

PARYŻ, 25.11. — Tel. wł. — Wielki mecz torowy 20 najlepszych szosowców rozegrany w formie spotkania Francja — Zagranica zakończył się generalnym trickiem zagranicy występującej pod wodzą Guerry. Wygrała ona wyścig z doganianiem 11:8, wyścig 25 klm. (38:22), indywidualnie triumfował tu Francuz Rigaux) i wyścig drużynowy (para Pellenars, Bogaert)

Ruch gościem Tarnowa

TARNÓW, 25.11. — Tel. wł. — Ruch zwyciężył tu team Tarnovia — 16 p. p. w stosunku 8:3 (5:2). Przyjazd drużyny mistrzowskiej do Tarnowa wzbudził wielkie zainteresowanie. Wysoka klasa gry gości i wyrobiona marka sportowa ściągnęły na trybuny tłumy. Drużyna gości przyjechała do Tarnowa osłabiona brakiem Dziwisza i Wodarza i stanęła w następującym składzie: Tatuś: Wadas, Kacy, Panhyrsz, Badura, Zorzycki: Urban, Gemza, Peterek, Wilimowski, Ropa. Goście naogół nie zawiedli pokładanych w nich nadziei i pokazali przedewszystkiem pierwszorzędną kondycję fizyczną, start do piłki oraz zawodników takich jak Wilimowski, który stał się ulubieńcem Tarnowa. Peterek doskonale rozdzielający piłki i pracowity Badura; po Urbanie spodziewano się tutaj więcej. U gospodarzy na wysokości zadania stali Mróz, Witek, Maciąg oraz bramkarz Donersberg. Bramki dla Ruchu zdobyli Wilimowski (5), Peterek (2) i Gemza, dla teamu Jeż (2) i Krawczyk. Sędziował bardzo dobrze p. Lieberman z Krakowa.

Metal — Fablok (Chrzanów) 6:1 (4:1). Zawody o wejście do klasy A. Gra na niskim poziomie, mało interesująca. Sędziował p. Medwin z Krakowa.

KRAKÓW, 25.11. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym nie było w Krakowie większych imprez piłkarskich. Mecz ligowy Garbarnia — ŁKS został odwołany za zgodą obu drużyn. Odbyło się spotkanie o wejście do klasy A. Nadwiślan zwyciężył Bocheński 2:0.

KRAKÓW, 25. 11. — Tel. wł. — W basenie zimowym krakowskiej YMCA odbyły się pierwsze w tym sezonie zawody pływackie. Wzięli w nich udział członkowie klubów krakowskich, będący równocześnie członkami YMCA. Zostały one rozegrane jako mecz pomiędzy drużyną starszych i drużyną młodszych. Wyniki były następujące: 100 m. dow.: 1) Paszkoff 1:14, 2) Rachniewski 1:14.1. 100 m. nawznak: 1) Włodek 1:30.9, 2) Szelest. 200 m. st. dow.: 1) Kot 2:30.7, 2) Japoll. 100 m. st. klas.: 1) Bogdani 1:32,5, 2) Gryglewski. 4 x 100 st. dow.: 1) „Starsi": Kot, Czermak, Szelest, Rachniewski 5:15, 2) „Młodsi" 5:23,9. 3 x 50 st. zm.: „Starsi": Włodek, Bogdani, Kot 1:55,7, 2) „Młodsi" 2:02,6. 5 x 50 st. dow.: 1) „Starsi": Kot, Czermak, Szelest, Penecke, Rachniewski w czasie 2:51, 2) „Młodsi" 2:54. Pozatem odbyły się skoki popisowe. Mecz wygrała drużyna starszych 74:45, zdobywając puhar ufundowany przez sekcję pływacką YMCA.

W związku z naszym ostatnim artykułem w sprawie projektu reformy piłkarskiej w Polsce zarząd KS Garbarnia wyjaśnia, iż projekt ten nie jest projektem zarządu klubu. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, gdyż, jak w artykule tym zaznaczyliśmy, projekt ten omawiany jest przez sfery piłkarskie Garbarni, których nie identyfikować z zarządem.

Walne zgromadzenie Hasmonei miało przebieg poważny i stało na wysokim poziomie. Prezesem honorowym wybrano sen. d-ra Ringla, prezesem urzędującym d-ra Richtera, wiceprezesami dr. Hebenstreita, p. Beigla, dr. Fruchsa, p. Kramma. Specjalne podziękowanie za niezmordowaną pracę złożono dr. Steisslow oraz postanowiono urządzić jubileusz 25-lecia pracy w klubie p. Beigla J.

Bokserzy Hasmonei ponieśli sensacyjną klęskę w Przemyślu z Polonią w zawodach o mistrzostwo drużynowe w stosunku 7:9. Wyniki od wagi muszej do ciężkiej były następujące: Truniarz (P.) zwycięża na pkt. Liebermana (H.). Schirak (H.) i Ackerman (H.) zwyciężają przez w. o. z powodu braku przeciwników. Kraczkowski (P) — Sprung (H.) remis, Wassermann (P) uzyskuje remis z Straussem (H); Frankfurt (P) zwycięża w III-ej rundzie przez k. o. Safiera (H); Friedman (P) remisuje z Fleischfarbem (H), Niemiec (P) zwycięża zdecydowanie Blinda (H).

Proces pomiędzy por. Dzięciołowskim a p. Sawarynem oskarżonym o obrazę słowną został odroczony celem powołania świadków.

Kraków jeszcze nie gotów

KRAKÓW, 25.11. — Tel. wł. —Przed meczem Kraków — Berlin (2.12 w Berlinie) rozegrano tutaj mecz treningowy reprezentacji Krakowa ze słabym klubem Łobzowianką. Reprezentacja wystąpiła w składzie: Koźmin; Joksch, Domec; Kotlarczykowie, Haliszka, Riemer, Pazurek, Artur, Kopeć, Łyko, który zwłaszcza w linji napadu podlegał parokrotnym przestawianiom i zamianom graczy.

Chociaż rezulta meczu brzmiał 5:0, formy krakowian nie można uważać za dobrą, zwłaszcza w linii napadu w której nie mógł wystąpić chory Kisieliński. To też w kołach krakowskich mówi się coraz głośniej o wstawieniu do drużyny Kossoka.

Bramki strzelili: Pazurek (2), Artur, Łyko i Walicki.

KATOWICE, 25.11. — Tel. wł. —We wtorek odbędzie się na sztucznem lodowisku mecz treningowy dwu teamów hokejowych celem ustalenia reprezentacji na spotkania z Brandenburg F. C.

WILNO, 25.11. — Tel. wł. — Mistrzostwo bokserskie Wilna zdobył definitywnie WKS Śmigły, gdyż na niedzielny mecz Ognisko się nie stawiło, tak że Śmigły wygrał walkoverem.

INOWROCŁAW, 25.11. — Tel. wł.— W meczu bokserskim Cuiavia (Zdrój) zremisowała z Goplanią w stosunku 7:7.

POZNAŃ, 25.11. — Tel. wł. — Mecz bokserski młodzików Sokół — HCP wygrał Sokół w stosunku 12:4.

15 kursów sportowych zorganizował w roku bieżącym Ośrodek W.F. i P.W. w Przemyślu.

Boks na ringu Łodzi

Jesienny „pierwszy krok bokserski" Łodzi zgromadził na starcie wszystkiego 42 zawodników, co jak na 15-to klubowy okręg jest liczbą śmiesznie małą. Większość bokserów powinna była nadto jeszcze zaczekać ze swym debjutem. Ogólny poziom był raczej niski, kilku zawodników zasługuje jednak na uwagę. W wadze muszej Graczyk (IKP) Zieliński (Wima) i Berger (Siła) — to zawodnicy z których będziemy jeszcze mieli dużo pociechy, mają bowiem dużo zacięcia i nerwu bokserskiego, a pierwsi dwaj są technicznie dobrze zaawansowani. Najsłabiej obsadzona była waga kogucia. Z pośród piórkowców nikt nie zasługuje na korzystną ocenę, natomiast w lekkiej wybił się niespodziewanie Birnbaum (Makkabi). Poziom półśrednich i średnich niski, półciężkich — skandaliczny. W wadze ciężkiej wystąpił tylko Weisberg (Makkabi) 84.5 klg. Do najciekawszych spotkań ćwierć i pół-finałowych należały walki much Zielińskiego z Graczykiem i Bergerem oraz Birnbauma a wśród średnich walka Bartostka (Geyer) z Guttmanem (Makkabi).

Osobna wzmianka należy się sędziom. Pierwszego dnia w dwóch wypadkach punktowano à la Marynowski i Zorzycki. Na półfinałach sędziowanie było bez zarzutu.

ŁÓDZ, 25.11. — Tel. wł. — Finały zakończyły się sukcesem IKP, który zdobył trzy tytuły. Niespodzianką była jedynie klęska Bergera w wadze muszej w spotkaniu z Palma (Wima). W tej kategorji jednak najlepszym był Zieliński z Wimy, który odpadł w półfinale. W koguciej Sikorski (IKP) bije Meyersdorfa (Stern) po walce na bardzo niskim poziomie. W piórkowej Cieślakowski (Geyer) bije zasłużenie na punkty Seiberta (Makabi). W wadze lekkiej najładniejszą walkę dnia stoczył Birnbaum ze Staneckim (IKP). Dwie pierwsze rundy były raczej wyrównane. W ostatniej Birnbaum ma zdecydowaną przewagę i zdobywa się przytem na kilka pierwszorzędnych tricków, które zapewniły mu nietylko zwycięstwo ale i ogólne uznanie publiczności. W wadze półśredniej Zwierzchowski (Zj.) przegrał po bijatyce ze Staniszewskim (IKP). W średniej Guttman przegrywa niezasłużenie z Dorobskim (Siła). W półciężkiej Kaczyński (IKP) zwycięża Kunowicza (Siła) po walce, stojącej na bardzo niskim poziomie.

Śląsk — Łódź, międzyokręgowy mecz bokserski z okazji dnia PZB, rozegrany zostanie 8-ego grudnia w Łodzi. Kapitan związkowy SI.OZB. p. Feliks Dyrda wysyła do Łodzi następującą ósemkę: Mrozek (IKB), Rudzki (Naprzód, Lipiny), Matuszczyk (PKS), Krawczyk (BKS), Bienek (Ruch), Makosz (PKS), Wrazidło (PKS) i Uherek (BKS). Sekundować będzie ślązakom Hanysz Górny. Łódź reprezentowana będzie przez IKP. Tylko obsada wagi muszej zależeć będzie od formy Pawlaka wzgl. Gluby w Gdańsku na meczu IKP — Gedania. W wadze lekkiej startować będzie Frank a w półśredniej prawdopodobnie Banasiak.

Trzy mecze finałowe o wejście do Ligi pozostały jeszcze do rozegrania między Śląskiem, Naprzodem i Śmigłym. Terminy spotkań tych brzmią: 2.12 Śląsk — Śmigły w Świętochłowicach, 9.12 Śmigły — Śląsk w Wilnie, 6.12 Naprzód — Śląsk w Lipinach.

W dniach 1 i 2 grudnia gościć będą w Poznaniu dwie bokserskie drużyny niemieckie z okazji jubileuszu dziesięciolecia sekcji bokserskiej Warty. W sobotę 1 grudnia Warta II walczyć będzie z A. B. C. mistrzem drużynowym Wrocławia, a w dniu następnym z mistrzem Berlina Herosem walczyć będzie Warta I.

Udział Polski w IX mistrzostwach świata w ping-pongu w Londynie jest postanowiony, lecz jednocześnie uzależniony od otrzymania subwencji na ten cel. Mecz Polska — Niemcy przyniósł PZTS duży, jak na stosunki finansowe związku, deficyt. Kasa związkowa nie posiada pieniędzy na pokrycie 200 złotych deficytu.

Skoda warszawska wyjeżdża na dwa mecze bokserskie, gdzie w dniach 15 i 18 stycznia 1935 r. walczyć będzie z Boxklub Kassel 1926. (o).

Jubileusz 7-krotnych mistrzów Polski

Dziesięciolecie sekcji bokserskiej K. S. Warta w Poznaniu



MAJCHRZYCKI

W nadchodzącą niedzielę obchodzi jubileusz 10-lecia jedna z najbardziej zasłużonych organizacyj około rozwoju pięściarstwa polskiego — Warta. Prawie od początku swego istnienia aż do ostatnich spotkań zawodnicy jej two rzyli główny trzon reprezentacji Polski, w której 14 pięściarzy stoczyło ogółem 79 walk. Przez siedem lat Warta zdobywała kolejno drużynowe mistrzostwo Polski, wykazując tem swą bezapelacyjną przewagę nad wszystkiem innemi klubami. Niemniejsze sukcesy odnosiła też w indywidualnych mistrzostwach Polski gdyż jej zawodnicy zdobyli razem 29 na 80 tytułów możliwych do zdobycia.

Na czoło wysuwają się jednak liczne jej spotkania międzynarodowe, a ściślej mówiąc liczne zwycięstwa odnoszone poza granicami kraju. Warciarze walczyli wszędzie, gdzie tylko poważniejszy przeciwnik chciał się z niemi spotkać. Odbyli kilka wypraw do Niemiec, goszcząc też kilka razy drużyny niemieckie w Poznaniu. Objechali Danję, wygrywając przeważnie w wysokim stosunku, uległa im nawet reprezentacja Danji w stosunku 2:14. „Zieloni" pokazali swe umiejętność w Szwecji oraz na Węgrzech. Największemi sukcesami były zwycięstwa nad reprezentacją Brna w stosunku 10:4 oraz nad mistrzem drużynowym Węgier — Ferencvarosi T. C. z Budapesztu w stosunku 12:4.

Ogółem Warta walczyła poza granicami kraju 19 razy przyczem nie liczymy walk jej zawodników, stoczonych w barwach reprezentacji Polski, okręgu czy miasta. Można śmiało powiedzieć, że właśnie sukcesy zagraniczne Warty wyrobiły dobrą markę pięściarstwu polskiemu.

W ciągu tych dziesięciu lat gościły też często w Poznaniu zagraniczne drużyny, bowiem na 86 meczów zorganizowanych przez Wartę, 12 miało charakter międzynarodowy. Przyczyniły się one w wielkiej mierze do podniesienia się poziomu sportu pięściarskiego w Poznaniu i dzięki temu Poznań stał się na długie lata stolicą pięściarstwa polskiego.

Pierwsze zawody międzynarodowe w Poznaniu odbyły się z udziałem trzech zawodników Herosu berlińskiego w 1925 r. Były one pierwszym przełomowym punktem zainteresowania szerokich rzesz i wydały owoce w następnym roku, kiedy to na takie zawody przybyła rekordowa liczba publiczności bo 1750 widzów. Pierwszy wyjazd do Gdańska 1926 r. zakończył się przegraną z Schupo, niezasłużenie wysoką 2:14, przyczem pierwsze i jedyne dwa punkty zdobył Majchrzycki. Już w 1928 r. pokonała Warta tę samą drużynę w Poznaniu 12:2.

Zawodnicy Warty startowali naturalnie nietylko na ringach zagranicznych, ale i we wszystkich większych miastach Polski, gdzie tylko organizowano spotkania pięściarskie, ogółem na 388 wieczorach. Wśród zawodników wszystkie rekordy ma najstarszy „rep" Polski i zarazem najskuteczniejszy zawodnik Witold Majchrzycki. Walczył on ogółem 161 razy w tem 18 razy w barwach reprezentacji Polski a 12 w reprezentacji Poznania; zdobył też najwięcej, bo 6 tytułów mistrza Polski. On to jako pierwszy zawodnik Warty pokonał zagranicznego zawodnika (Kodasa z Tennis Borussia) oraz jako jedyny Polak zdobył dwukrotnie wicemistrzostwo Europy (1930 i 1934 r.).

Drugim asem jest nie walczący już Arski, który stoczył 131 walk w tem 10 w repr. Polski i 11 w repr. Poznania. Był pięć razy mistrzem Polski.

Inni zawodnicy mają już mniej stoczonych walk. Walczący obecnie w barwach Warszawianki Forlański — 94, Sipiński — 90, Wiśniewski — 77, Wolniakowski — 75, Kajnar — 74, Rogalski — 66 i t. d.

Ale nietylko na ringach Warciarze byli ambitni i ruchliwi, wielu z pośród nich zabrało się z dobrym wynikiem do szkolenia nowych kadr pięściarzy we własnym klubie oraz poza nim, a nawet poza Poznaniem. Największe zasługi na tym polu zarówno dla swego klubu jak i dla sportu polskiego ma były zawodnik Warty p. Feliks Sztamm, obecny instruktor C. I. W. F. w Warszawie i trener oraz sekundant reprezentacyjnej drużyny Polski. On to w głównej mierze zrobił ze swych kolegów klubowych najlepszych techników w Polsce; dzięki tej technice odnosili oni swe rozliczne zwycięstwa.

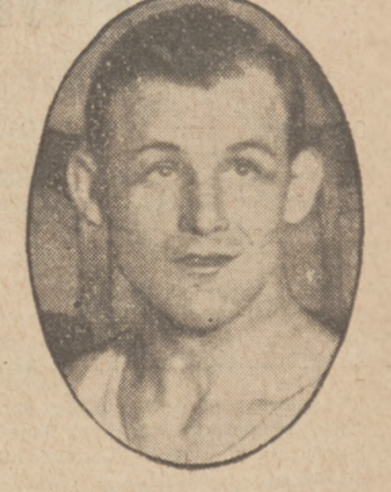
Poza Sztammem jako trenerzy pracują Stepniak w Krakowie, Wiśniewski i Majchrzycki w Sokole pozn., Arski w Druż. Błękitnej, Kotkowski w Cuiavii (Inowrocław), a obecnie w H. C. P., wreszcie Glon prowadzi szkołę boksu w Warszawie.

Sekcja Warty zorganizowana została w czerwcu 1924 r. i już w kilka dni potem wystawiła dwu zawodników (braci Grębowiczów) do zawodów. Własne zawody zorganizowała ona w trzy miesiące później. W marcu 1925 r. uległa poważnemu wzmocnieniu przez przystąpienie do niej całego Wielkopolskiego K. B. wysuwając się na czoło klubów poznańskich, a potem i polskich, który to prymat dzierży do dnia dzisiejszego.

Kierownictwo sekcji spoczywało w następujących rękach pp.: Ermanowicza, Derdy St., Latowskiego, Chmielkowskiego, Otlewskiego, a przez ostatnie dwa lata p. Suszczyńskiego. Członkowie Warty byli i są czynni w związkach zarówno polskim jak i okręgowym. Z więcej zasłużonych wymienić należy: pp. Edmunda Szyca, Henryka Linkego, Fr. Baranowskiego, Stanisława Derdy, Suszczyńskiego i Ermanowicza.

*

Obydwa zdjęcia „weteranów" Warty (zamieszczone obok) pochodzą z meczu Polska — Węgry 8:8 w Warszawie dn. 12.V 1929 roku, kiedy Arski pokonał Tokay'a, zaś Majchrzycki — Szigetti'ego.



ARSKI

Zakaz cofnięty nie będzie

Pułk. Ulrych i ppłk. Glabisz zostali w ubiegły czwartek przyjęci na konferencji w sprawie dopuszczenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych przez p. min. oświaty Jędrzejewicza.

Konferencja ta dała wynik o tyle negatywny, że p. minister oświadczył, iż nie może dla sportu łamać zasady według której uczniowie nie mogą absolutnie należeć do żadnych organizacyj pozaszkolnych.

Jeśli natomiast chodzi o strony dla sportu pozytywne tej konferencji, to należy za takie uważać przychylne ustosunkowanie się p. ministra do sprawy kół sportowych w szkołach oraz do klubów międzyszkolnych, przyczem p. minister nie wyklucza że szkoły będą korzystały w celach treningowych z urządzeń i boisk klubów pozaszkolnych. Pozatem w M. O. panuje kurs, aby pobudzić do życia ruch sportowy na wyższych uczelniach.

W konkluzji uważamy że M. O. wybrało już definitywnie drogę stworzenia sportu nawet częściowo zawodniczego w szkołach, ale równocześnie kompletnego izolowania go od pozaszkolnych klubów sportowych.

Koncepcja ta niewątpliwie logiczna w założeniu i teoretycznie niepozbawiona szeregu jaknajbardziej przekonywujących argumentów, w praktyce — boimy się — jest prawie niemożliwa do zorganizowania ze względu na olbrzymi nakład kapitału i ludzi jakich niewątpliwie wymagałoby jej zrealizowanie w pełnem słowa tego znaczeniu.

To też prawdopodobnie sprawa skończy się na połowicznem rozwiązaniu: tylko skromny procent młodzieży szkolnej da się pozyskać w ten sposób dla kadr sportu polskiego.

A potem, kiedy przyjdzie w r. 1936 Olimpjada w Berlinie rząd, społeczeństwo i nawet opinja będzie miała pretensje do sportu polskiego, że jest tak słabo reprezentowany w stolicy Rzeszy i że nie przyczynia się do propagandy dobrego imienia Państwa na terenie międzynarodowym.

Pp. W. Sikorski i inż. J. Grabowski odbyli z ramienia P.Z.D.S.R.P. w sobotę ubiegłą konferencję z zastępcą dyrektora P.U.W.F. pułk. Englem w sprawie odbycia ogólnopolskiej konferencji prasowej na temat pracy P.U.W.F., uzdrowienia stosunków w sporcie polskim, unormowania programu pracy dziennikarzy sportowych it.p.

Pułk. Engel zakomunikował, że pułk. Kiliński projektował zwołanie takiej konferencji w pierwszych dniach listopada, ale przeszkodziła mu w tem choroba. Obecnie spodziewać się należy, że dyrektor P.U.W.F. obejmie urzędowanie już w najbliższych dniach, tak że konferencja prasowa będzie miała miejsce prawdopodobnie w grudniu r. b.

Bydgoszcz

BYDGOSZCZ 25.11. — Tel. wł. — Reprezentacja marynarki — Sokół I B 5:2 (3:0). Wczorajszy mecz reprezentacji marynarki z drużyną bydgoskiego Sokoła zakończył się, jak było zresztą do przewidzenia, porażką miejscowych. Marynarze górowali nad bydgoszczanami szybkością a przedewszystkiem siłą fizyczną. Miejscowi byli bardzo powolni, znać na nich dłuższą przerwę, gdy tymczasem marynarze nie mają jeszcze zamiaru zakończyć sezonu. To też różnice klasy między obu drużynami były znaczne, zwłaszcza do przerwy. Po przerwie Sokół trochę się poprawił.

W drużynie Sokoła mogła zadowolić jedynie pomoc i częściowo obrona. Atak zaś grał bardzo ospale. W bramce bydgoszczan grał rekordzista polski w młocie, Więckowski, który spisał się doskonale.

W pierwszych minutach obie drużyny grają bardzo chaotycznie, później jednak zaznacza się duża przewaga gości, którzy zdobywają pierwszą bramkę w 23 min. przez lewoskrzydłowego Grendę. Następne bramki padły ze strzału Dziwisza w 25 i 29 min. W 32 min. sędzia podyktował jedenastkę dla Sokoła, której nie wykorzystano.

Po przerwie Sokół rozgrywa się, kilkakrotnie zagraża niebezpiecznie bramce marynarzy. W 10 min. Kroll uzyskuje dla bydgoszczan pierwszego gola, a w 30 min. po wolnym bitym przez Dawczyńskiego Brzeziński dobił piłkę, wypuszczoną z rąk bramkarza. W ostatnich minutach, tuż przed zakończeniem meczu sędzia p. Żmudziński przyznaje marynarzom rzut karny, który Kołodziejczyk zamienia w bramkę. Ten sam gracz w 43 min. podwyższa wynik do 5:2.

Obóz treningowy pływaków we Lwowie, w związku z tem, mecz z Austrją został odwołany, nietyle wskutek braku energji władz pływackich ile wskutek karygodnego zachowanie się zawodników. Z 10 pływaków wyznaczonych do obozu, tylko jeden(!) zgodził się wyjechać do Lwowa. Trudno w tych warunkach myśleć o pracy nad rozwojem pływactwa polskiego.

PZN nie zrezygnował jednak, zawezwał czołowych zawodników polskich, przemówił im do rozumu i zdaje się, doprowadził do tego, że podejmą oni treningi i zjawią się na obozie we Lwowie w połowie stycznia.

Gorzej będzie z meczem z Austrją, gdyż na proponowany nowy termin 2—3 luty Wiedeń się nie zgadza i proponuje dopiero kwiecień.



Totalizator sportowy w Szwecji

Szwecja jak wiadomo, jest gorącym wyznawcą zasad amatorskich... u sąsiadów, jak np. w Finlandji (Nurmi!), u siebie zachowuje się znacznie bardziej liberalnie. Żadne może państwo w Europie niema tylu manażerów, którzy kuszą nęcącemi propozycjami gwiazdy do ukrytego przekroczenia zasad amatorskich. W tych warunkach nie trzeba się łudzić, że pseudoamatorstwo w Szwecji panoszy się.

A oto nowy dowód. Szwecja oficjalnie zgodziła się na wprowadzenie zakładów na zawodach sportowych. Powstało towarzystwo z kapitałem 30.000 koron, kontrolowane przez szwedzkie ministerstwo handlu. Zarobki tego towarzystwa, poza 5 proc. dywidendy, będą szły na rzecz sportu. We wszystkich działach sportu (za wyjątkiem wyścigów konnych) zostaje więc wprowadzony totalizator.

Że to jest poważny krok do zawodostwa, nie potrzebujemy dodawać. Zawodowcy będą teraz zainteresowani nietylko w dochodach z imprez, ale i w totalizatorze. Już przy jednem źródle dochodu trudno było zachować czystość amatorska, przy dwu...

Przeciw obozom olimpijskim wystąpił dość energicznie jeden z głównych trenerów fińskich, słynny biegacz przez płotki Wilen, który w ciągu swej 20-letniej karjery zdobył 48 tytułów mistrzowskich Finlandii i 11 razy reprezentował ją w bojach międzynarodowych. Wilen należy do Komitetu trenerów olimpijskich Finlandji; głównym trenerem jest Wahlstedt (teraz nazywa się Valste); dalej idą Paavo Nurmi i Wilen.

Oto co odpowiada Wilen na pytanie czy Finlandja zorganizuje obozy przedolimpijskie:

„Jeszcze nie wiadomo. Ja osobiście jestem temu przeciwny. Wyniki zawodników pogarszają się, jeśli się ich wyrywa na wiele tygodni z ich środowisk. W obozie przetrenowują się oni, a ich równowaga psychiczna zostaje naruszona, gdyż nie mówią o niczem innem tylko o sporcie. A sportowiec nie powinien obciążać swych nerwów podczas przygotowań do wielkiego wydarzenia. Trzeba to brać pod uwagę jeśli chce się od niego oczekiwać sukcesów.

Willenowi, którego popiera Wahlstedt trzeba przyznać dużo racji. Tak, obozy mają swe bardzo złe strony.

Narciarze fińscy przygotowują się też do Olimjady. 28 najlepszych zawodników zgromadzono w obozie Sotkamo. Oto ich nazwiska: biegi pięciu Heikkinenów, Nurmela, Lappalainen, Liikanen, Toikka, Saarinen, Riivari, Husu, Dahlgren, Forssell, Partanen, Remes, Karppinen, dwu Pitkaenenów, Laehde. Kombinacja: Valonen, Moberg, Valkama, Uosikkinen. Skoki: Tuhonen, Iivalainen, Soininen, Durchmann. Same nazwiska wielkiej sławy albo wielkiej przyszłości.

Wilno

Odbyło się w Wilnie walne doroczne zebranie OZLA, gromadzące delegatów wszystkich klubów wileńskich. Nowy zarząd wybrano w składzie: płk. Fieldorf — prezes, red. Niecięcki — I wiceprezes, Kudukis — II wiceprezes, kpt. Niepokulczycki — III wiceprezes, członkowie zarządu: Rymkiewicz, Doroszewski, Bulsiewicz, Gwozdowski, Lisiecki, Borysowski, Reiches i Popiel. Delegatami na walne zebranie PZLA będą: płk. Fieldorf i red. Niecięcki.

Z ciekawszych wniosków zgłoszono poprawkę do statutu PZLA, by walne zebrania PZLA odbywały się rok rocznie w innych okręgach, WOZLA zażądać ma również, by walne zebranie PZLA z roku sprawozdawczego 1935 odbyło się w Wilnie.

Doskonały piłkarz WKS Śmigły por. Drąg rozchorował się po meczu z Naprzodem i prawdopodobnie nie weźmie udziału w ostatecznych rozgrywkach ze Śląskiem. Zastąpić go ma skrzydle Mroczek.

Hokeiści wileńscy postanowili w czasie świąt Bożego Narodzenia (23 — 28 grudnia) zorganizować międzynarodowy turniej hokejowy. Zaproszenia wysłane zostały do Łotwy, Estonji i mistrza Polski — AZS Poznań. Z Wilna grać oczywiście będzie drużyna Ogniska. Stroną organizacyjną turnieju kieruje prof. J. Weyssenhoff.

Wielkiem powodzeniem cieszy się w Wilnie sucha zaprawa narciarska, w której ogółem bierze udział koło 200 uczestników. Najliczniejsza jest grupa Makabi.

Największą chyba karjerę pięściarską zrobił dawno już zapomniany bokser włoski Enzo Fiermonte. Był on dobrym pięściarzem wagi ciężkiej, a jeszcze ładniejszym chłopcem. Zapewne te drugie walory przemówiły bardziej do serca pewnej miljonerki amerykańskiej, pani Astor, której mąż zginął w katastrofie Titanica (co dostatecznie dużo mówi o jej wieku). Fiermonte ożenił się z p. Astor. Po paru latach Włoch miał dosyć, wolał szukać szczęścia na ringu, — porzucił żonę. Pierwszym jego przeciwnikiem był Les Kennedy, bokser dobry, ale bądź co bądź znokautowany przez Waltera Neusla. Mecz trwał krótko — cztery rundy. Nokaut był podwójny: Fieronte obudził się bez miljonów, żony i bez popularności bokserskiej.



A. Stasiniewicz

Patałach

Nowela narciarska

Na drodze pod Reglami biegł zasapany narciarz. W oczy rzucały się tylko jego pumpy. Były niemożliwie wprost połatane i wytarte.

Równie beznadziejny wyraz miały jego oczy. Patrzyły tak, jakby przed niemi biegł nie łagodny i krótki zjazd, ale stado wilków.

Widocznie jednak oczy nie zawsze są zwierciadłem duszy, bowiem właściciel przedziwnych spodni dokonywał w tej chwili rzeczy wielkiej: wyminął już obu Johansenów, Knutillę, Jörwinena, Skrbka, Waldena i wielu innych, niemniej sławnych i znanych zawodników, biorących udział w wielkim biegu o mistrzostwo Europy i Polski.

I byłby prawdopodobnie został porwany na ręce przez rozentuzjazmowany tłum gdyby w finiszu nie przeszkodził mu przytłumiony męski głos: — Hala, założmy się, że ten melancholijny patałach nie zjedzie.

Zerknął za siebie: trzy pary spodni zatrzymały się tuż obok.

— Wolę, żeby wygrała kobieta — pomyślał człowiek z pogardą nazwany patałachem i niedołężnie pobiegł dalej.

Radosne „przegrałeś" usłyszał w chwili, gdy stał na głowie. Potem nie słyszał i nie widział nic, czuł tylko, że śnieg taje mu za kołnierzem.

Wygramolił się złamany i przybity spowrotem pod górę: trzy pary spodni czekały na niego.

Z góry dobiegł go grzmiący głos: — panie, niech się pan nie przejmuje, początki są zawsze trudne. Głos grzmiał dalej: — patrz pan, ja panu pokażę.

W chwili gdy uprzejmy trzydziestoletni pan zakończył zjazd dziwną jakąś ewolucją, niedoszły triumfator igrzysk FIS stanął przy kobietach. Czarne oczy popatrzyły z pogardą. Szare z litością. Wykarminowane usta uśmiechnęły się z lekceważeniem. Różowe serdecznie. Pierwsze nie powiedziały nic. Drugie zaśmiały się: — wygrałam dzięki panu zakład.

— Założyła się pani, że upadnę?

— Nie, założyłam się, że pan wogóle zjedzie — wszystko jedno jak.

— Widział pan, jaką krystjanią zakończyłem zjazd? — pytał, sapiąc właściciel grzmiącego głosu:

— Nie wiedziałem, że to nazywa się krystjania — uśmiechnął się żałośnie.

— Co, nie wiedział pan, alež patrz pan, ja pana nauczę. Tym razem krystjania okazała się łudząco podobna do ewolucji zrobionej chwilę przedtem przez człowieka w podartych pumpach gdy leciał koziołkując głową nadół po stoku.

— Upadł — rzekł, a oczy wyrażały ostateczną rozpacz i przygnębienie. Obie panie zaśmiały się: — niech się pan nie przejmuje, Jerzy jeździ wcale dobrze.

— Widzę!

— Nie powiodło mi się — dudniał pan Jerzy po powrocie. Ale mimo to nauczę pana. Podoba mi się pan. Kowalski jestem.

— „owski" — bąknął narciarz w niesamowitych pumpach, ściskając ogromną łapę.

To jest moja żona, a to panna Hala — huczało dalej. Delikatnie uścisnął celtową rękawicę panny Hali. Natomiast żona zanim podała swoją, wymownie spojrzała na nieszczęsne pumpy nowego znajomego.

*

Podczas następnych lekcyj okazało się, że „owski" (psiakrew z tem niewyraźnem przedstawianiem się) ma na imię Jan i że zupełnie nie ma „drygu" do nart.

— Panie — grzmiał codziennie Jerzy, — jeździ pan jak krowa. Kto widział tak szeroko rozstawiać nogi. Nie tak sztywno, ugnijże pan te pedały w kolanach. Zadek też waży parę kilo, podnieś go pan, bo pana ściągnie.

Pan Janek z nabożeństwem słuchał uwag Jerzego i przysięgał, że tym razem napewno o niczem nie zapomni. Jednak podczas zjazdu nogi rozjeżdżały się same, kolana traciły zwykłą swoją elastyczność, a ta tak brutalnie przez Jerzego wywoływana część ciała istotnie nabierała w stosunku do śniegu właściwości magnetycznych.

Pan Janek był w rozpaczy: — Nie nauczę się — mówił — nie nauczę się nigdy. Naprawdę szkoda na to czasu.

Żona słowa Janka potwierdzała zjadliwym uśmiechem na tomiast Jerzy, a już w szczególności panna Hala, zaprzeczali żywo: to tylko tak spoczątku. Pan ma naprawdę duże zdolności, panie Janku. Tylko się nie zniechęcać. Zobaczy pan, za dwa lata będzie pan mistrzem Polski. No, jazda. Kolana panie, kooolana!

Leżąc gdzieś w śniegu, ze szczerem zmartwieniem spoglądał na niezmiernie szeroki, nierówny ślad, zakończony jego własnem ciałem. Leżał tak długo, dopóki panna Hala „nie wycięła" tuż przed nim zachwycającej krystjanji i nie spytała swoim słodkim głosikiem: — potłukł się pan bardzo?

W odpowiedzi spoglądał żałośnie, pomalutku dźwigał obolałe członki i mówił: — O nie, nie potłukłem się wcale.

Jednocześnie jednak pocierał posiniaczone boki, który to ruch mówił sam za siebie. Po chwili wybuchał: — nie, tego już zawiele. Patałach jestem i narciarski kretyn. Idę do domu i palę deski. Właściwy człowiek na właściwem miejscu. A ja w każdym razie nie na nartach. Niech mnie pani nawet nie namawia. Ostatni raz mam deski na nogach.

— Żona pana Jerzego się ze mnie śmieje, pan Jerzy się ze mnie śmieje, pani się ze mnie śmieje, cepry się ze mnie śmieją, jednem słowem wszyscy się ze mnie śmieją. Ja tego już znosić nie mogę. Ja też mam swoją ambicję. Niedość, że jeżdżę w połatanych spodniach w powykręcanych butach, na połamanych nartach, że ludzie oglądają się za moim swetrem, to jeszcze nauczyć się nie mogę. Dość tego.

W tem miejscu przemowy i pannie Hali i niedoszłemu zwycięscy igrzysk FIS stawały łzy w oczach. Obracali się więc do siebie bokiem i każde patrzyło w inną stronę.

Pierwsza zaczynała jakimś dziwnie miękkim i dobrym głosem panna Hala: — panie Janku, pan jest jeszcze okropny dzieciak. Chciałby pan umieć wszystko odrazu. Narty są naprawdę trudnym sportem. Trzeba jeździć conajmniej przez trzy sezony, żeby sobie jako tako dawać radę.

— A spodnie i buty nie mają nic do rzeczy. Co pana obchodzą ludzie? Powinno panu wystarczyć, że mnie, że ja, to jest że... no, czemu pan nic nie mówi?

A pan Janek nie mówił nic, bo patrząc na jej oczy i na podejrzanie drgające usta, myślał: — Żebyś ty wiedziała jaka jesteś śliczna.

A głośno dodawał: — nie, proszę pani, zdania nie zmienię. Z nartami koniec. Teraz obrażała się panna Hala i mówiła napół z płaczem: — Pan jest naprawdę bardzo niedobry.

— Nie proszę pani, ja jestem tylko naprawdę bardzo nieszczęśliwy.

Nie wiedział urwipołeć, czy też nie chciał wiedzieć, że oboje w tej chwili byli naprawdę bardzo szczęśliwi.

W rezultacie nauka zaczynała się na nowo (D. c. n.).

Hokeiści pracują całą parą

Kpt. Śląskiego okręgu Lubina ratuje obóz łyżwiarzy

Obóz treningowy jest w pełnym rozkwicie. Przyjechali już również Marchewczyk (Cracovia). Sokołowski senior (Lechja). Piechota (Krynicki KH.), Rusinkiewicz (ŁKS.), bracia Godlewscy i Staniszewski z Wilna.

Organizacja kursu wzorowa. Nic dziwnego: trenerem jest znakomity hokeista Ralf Adamowski, a kierownikiem wieloletni kapitan sportowy PZHL. Tadeusz Sachs. Rygor jak w wojsku.

W dniu dzisiejszym zapadła decyzja odesłania do rodzinnych klubów Urbańskiego z Warty. Osmańskiego, Głowińskiego i Nagla z Torunia. Klemczaka z Poznania. Okułowicza z Wilna, Kaźmierczaka z Poznania. Poziom tych graczy jest zbyt niski i pozostawanie w obozie byłoby bezcelowe. Bedryło i Marchewczyk wyjeżdżają w poniedziałek, gdyż niestety kończy im się urlop.

Doskonałem jest pociągnięcie kapitana związkowego, który wcielił do obozu najlepszych graczy śląskich, najlepszego piłkarza Polski Wilimowskiego z Pogoni dalej członków SKH. Metznera, Arlta, Anzelma i Kuhnerta oraz młodziutkiego, ale rokującego wspaniałe nadzieje Urdzona. Nareszcie poprawi się klasa śląska i podciągnie do poziomu innych czołowych graczy polskich. Okręg śląski z dr. Skuteczem na czele pilnie śledzi treningi swych pupilów.

Już dziś można powiedzieć z wszelką pewnością iż polski atak reprezentacyjny składać się będzie z ataku Cracovii. Pozatem najlepsi, zdaniem naszem, na kursie są: Sokołowski, Marchewczyk, Kowalski.

Oprócz codziennych dwuch treningów, odbywają się pogadanki i objaśnienia przez Ralfa Adamowskiego, a co tydzień większe mecze hokejowe.

1 i 2 grudnia odbędą się sensacyjne mecze między teamem północno-wschodnim i mistrzowską drużyną Niemiec Brandenburg, oraz teamem południowo-zachodnim Polski i Brandenburgiem. Brandenburg przyjeżdża do Polski we wzmocnionym składzie. Nasz kapitan związkowy niema nic przeciw temu, owszem cieszy się, że będzie miał okazję wypróbować zespół Polski z tak groźnym przeciwnikiem.

Na zakończenie obozu, dnia 8 i 9 grudnia odbędzie się turniej hokejowy drużyn polskich.

Tyle o obozie hokejowym. Gorzej jest z obozem łyżwiarzy w jeździe sztucznej i parami. Doszedł on z trudem do skutku z powodu rozłamu i kryzysu jaki przechodzi PZŁ. Zawodnicy pozostawieni byli początkowo własnej przemyślności, nie mieli przygotowanych kwater, nikt się nimi nie opiekował. W ostatniej chwili kapitan sportowy Ś. K. H. p. Lubina zgodził się zaopiekować kursem i obecnie sprawa jako tako idzie.

Nie do przebaczenia jest fakt, iż obóz nie zaangażował zagranicznego trenera, którego Katowice mają na miejscu, rzekomo dla braku 100 zł. na opłatę trenera i, że do tego celu zaangażował jednego z zawodników polskich p. Staniszewskiego. Wprawdzie p. Staniszewski uzyskał w ubiegłym roku mistrzostwo Polski, ale skąd ta pewność, że jest pedagogiem i że sam nie potrzebuje opieki. Tytuł mistrza Polski w jeździe sztucznej, nie jest jeszcze, niestety, odpowiednią legitymacją. Tymczasem w tym samym czasie wysyła się Kalbarczyka do Wiednia i na to pieniądze są.

Podobno PZŁ. ma zamiar wysłać parę Kowalski, Bilorówna do Budapesztu. A czy nie lepiej byłoby wysłać doskonałą młodziutką śląską parę, rodzeństwo Kalusów (14 i 15 lat), a weteranom łyżwiarstwa dać złoty krzyż zasługi?

Na kurs jazdy sztucznej i parami przyjechali: Kozłołek, Zachert, Serbin, Zielska, kpt. Theuer, Chachlewska z WTŁ., Bergler i Nelken z Makkabi krakowskiej, Łowczyński bez partnerki ze Lwowa, Kowalski — Hojanówna z AZS. Poznań.

Trudno się domyśleć, pod czyjem kierownictwem trenują pary, albowiem w tej gałęzi jazdy sztucznej p. Staniszewski — rzecz zrozumiała — nie jest specjalistą.

Stan lodu na sztucznym torze doskonały. Obecnie temperatura wynosi 2 stopnie, łatwo więc zamrozić płytę. W soboty i niedziele frekwencja dochodzi do 2 tysięcy osób. Na lekcje zaś gimnastyki w godzinach przedpołudniowych uczęszcza średnio 500 — 700 uczniów i uczenic wszystkich szkół katowickich, korzystając z bezpłatnej ślizgawki, albowiem Magistrat i Śląski Urząd Wojewódzki wpłaciły torowi odpowiedni ryczałt na ten cel.



ERICH BORCHMEYER SPRZEDAJE NARTY
Znakomity sprinter niemiecki przeniósł się z Bochum do Stuttgartu, gdzie otrzymał posadę w sklepie z art. sportowemi.

Wszędzie grają



KANADYJCZYK BRANDT TRENER NIEMCÓW
wystąpi w Katowicach w zespole Brandenburga.



DO AUSTRALJI
wyjechali dwaj znakomici pływacy francuscy Taris (na prawo) i skoczek Poussard.

Vines bije Nüssleina

Wielki turniej tenisistów zawodowych w Londynie zakończył się dość niespodziewanie zwycięstwem Vinesa, który pobił Nuessleina 4:6, 7:5, 6:3, 6:3 i Tildena 9:7, 7:5, 6:2. Nuesslein pobił Tildena 3:6, 6:1, 5:7, 6:2, 6:4. Dalsze miejsca w turnieju zajęli: Plaa, Barnes i Maskell.

Jan Górny, zawodowy mistrz Polski wagi lekkiej przegrał w piątek w Berlinie z mistrzem Niemiec, Stegemannem, na punkty. Jak podaje prasa niemiecka, Górny walczył dość słabo i widać po nim, że się starzeje. Stegemann też nie znajduje się w szczytowej formie. Mimo to walka była interesująca i szybka. Górny okazał się przeciwnikiem twardym i rutynowanym.

W meczu bokserskim Berlin zremisował z Wrocławiem w stosunku 8:8. Wyniki szczegółowe były następujące: Tietsch (B.) pokonał Branke, Miener (W.) pobił Schillera, Buettner II (W.) — Pollocka, Buettner I (W.)— Rosińskiego, Luetke (B.) znokautował Sperlicha, Schellin (B.) znokautował Manna, Tabert (B.) wygrał z Kreischem i Kozubek (W.) z Holzem.

Czterej znakomicy pływacy japońscy odbędą w roku przyszłym w lipcu tournee po Europie. Przyjadą — rekordzista świata Makino, specjalista od stylu grzbietowego Kawatsu, rekordzistka w stylu klasycznym Maehata i jeszcze jeden sprinter.



BRUNHKE AS OBRONY BERLINA
zagra na meczu z Krakowem 2. XII. Ma on już za sobą około setki podobnych występów w barwach stolicy Rzeszy

Bytom rozgromiony 13:0

KATOWCE, 25.11. — Tel. wł. — Na sztucznym torze łyżwiarskim odbył się godzinach popołudniowych mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Warszawy i Bytomia. Reprezentacja Warszawy (!) wystąpiła w składzie: Stogowski, Ludwiczak, Sokołowski, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Materski, Zieliński, Głowacki. Bytomianie wystąpili w znanym składzie SV 09. Kombinacja polska odniosła niespodziewanie wysokie i łatwe zwycięstwo w stosunku 13:0 (4:0, 4:0, 5:0).

Pomimo tak wysokiej porażki bytomianie zaprezentowali się nieźle. Pierwsza tercja była nawet wyrównana, jednak dzięki wysokim walorom technicznym pierwszego ataku Polski, padły w tym czasie aż 4 bramki. W drugiej tercji bytomianie wyraźnie opadają na siłach i zespół Warszawy uzyskuje dalsze 4 gole. W 3-ej tercji zespół niemiecki osłabł zupełnie, ułatwiając Polakom uzyskanie dwucyfrowego zwycięstwa.

Łupem bramek podzieliły się oba napady polskie, przyczem bezkonkurencyjny był naturalnie pierwszy napad, drugi zdobył tylko trzy bramki. Najlepsi na boisku: Wołkowski i Marchewczyk, reszta dobra, bez słabszego nawet punktu. U gości nieźle spisali się Podleska i Hilman.

Sędziował b. dobrze p. Trytko z Krakowa. Publiczności zebrało się ponad tysiąc osób.

Katowice 24.XI. Tel. wł. Śląski Klub Hokejowy — 09 Beuthen 1:1 (0:0, 1:1, 0:0).

W sobotę wieczorem odbył się na sztucznem lodowisku rewanżowy mecz hokejowy, zakończony po niesłychanie ambitnej walce wynikiem remisowym. Tym razem gospodarze byli zespołem bezsprzecznie lepszym — widać u nich wielką poprawę zwłaszcza w jeździe. Pierwsze skrzypce grali Lorek w napadzie oraz Doniec w obronie. Reszta zadowoliła w zupełności!

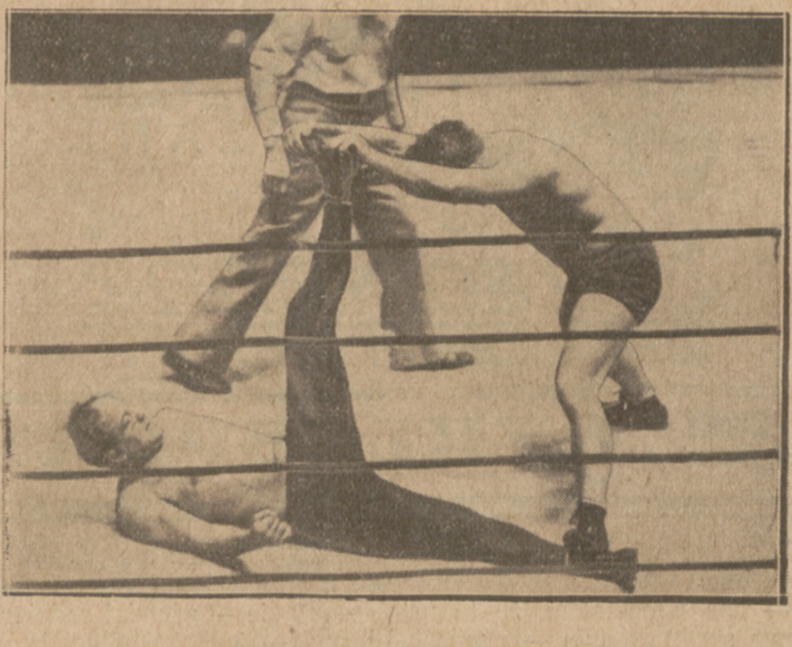
U Niemców na pierwszy plan wybił się jak wyżle „uciekinier" Podleska, pozostali tylko częściowo zadowolili. Zawody prowadził wobec 1.500 widzów p. Sachs — doskonale.

Chhoć pierwsza tercja mija bezbramkowo, Śl. K. H. panuje niepodzielnie na tafli. Częste strzały miejscowych mijają się z celem. Następuje jedno zamieszanie po drugiem pod bramką gości, co kolosalnie wpływa na „urozmaicenie" zawodów.

W pierwszej min. II tercji Polacy zdobywają z pięknego strzału Anmsela prowadzenie, goście zaś wyrównują w 10 min. w zamieszaniu podbramkowem przez Friessa. Tercja wyrównana.

W trzeciej, kontuzjowanego bramkarza Metznera zastępuje Kuryło. Gra przybiera na tempie i ostrości. Katowiczanie ponownie przeważają zdecydowanie, jednak b. dobra gra trja obronnego Niemców uniemożliwia zdobycie bramki.

Pod koniec tercji sędzia usuwa dwu zawodników wskutek ostrej gry: Friessa (09) i Kleina (Śl.). Poziom zawodów stosunkowo wysoki.



NA ARENIE MADISON W N. YORKU
Wolno - amerykański mecz dwu Yankesów: Marschalla i Shikata nie wykazuje zbytniej błyskotliwości techniki, ale 7000 widzów szaleje z wrażenia.

Bokserzy węgierscy na Śląsku

Katowice, dnia 21.11 34 r. Pomimo bardzo dobrej frekwencji (2 tys. widzów), nie wypadło spotkanie bokserskie: B. T. C. Budapeszt — Policyjny K. S. (Katowice) tak, jak się tego ogólnie spodziewano! Przedewszystkiem Węgrzy przywieźli samych inwalidów, a z ośmiu zapowiedzianych walk ujrzeliśmy tylko sześć. Ogólny wynik remisowy jest sprawiedliwy, pomimo kilku fatalnych wprost rozstrzygnięć poszczególnych walk.

Dla uzupełnienia „nadszarpniętego" programu, odbyły się dwie walki wstępne: Nebel wygrał przez t. k. o. w 2 rundzie z Pandrem, zaś sosnowiczanin Welgruen, wskutek niestawienia się Góreckiego do eliminacji na zawody Łódź — Śląsk, zmierzył się z ambitnym Lipem (P.K.S.), zwyciężając ostatniego nieznacznie na punkty.

Pawlica wygrywa z Kissem. Węgier dobry w zwarciu, Polak na dystans. Remis byłoby sprawiedliwsze. Nowakowski góruje wyraźnie nad słabym Benacsem. Sędziowie przyznają zwycięstwo Węgrowi. Szabo walcząc nonszalancko z chorą ręką, przegrywa z Cichym. Sędziowie uznają walkę za remisową. Tatai bije po pięknej walce lżejszego o 2 kategorje Matuszczyka. Krzywdzi to Polaka. Bieniek, lżejszy znów o 2 kategorje od Ciszara, wygrywa pewnie na punkty. Wrazidło remisuje z Orsolyakiem. Węgrzy słusznie protestują.

Drugie spotkanie międzynarodowe odbyło się w tym samym dniu w Nowym Bytomiu, pomiędzy gospodarzami B.K.S. i Kraftsportverein „06" (Beuthen). Sensacyjny remis uzyskuje „uciekinier" Dziubiński, w walce z Krawczykiem II, Suchan II przegrywa z Bogatko (06), Krawczyk I wygrywa wysoko na punkty z Krossem. Suchan I wygrywa z Wieczorkiem (06). Manoszek zaś zwycięża zasłużenie Schlega (06), a mistrz niemieckiego Śląska uzyskuje po zajmującej walce z Kowaczkiem remis. Bienda ulega Zolondkowi, Ucherek traci punkty w. o. na rzecz Wessolowskiego. Wynik ostateczny 8:8.

Katowice, 24.11. — Tel. wł.) — W dniu dzisiejszym odbyły się finałowe walki w szabli o mistrzostwo Policyjnego K. S. Pierwsze miejsce zajął Zaczyk, przed Radeckim i Karwickim. Zaczyk zdobył temsamem nagrodę nad komisarza Piechaczka na własność. Zawodom przewodniczył dr. Papee — b. dobrze.

KATOWICE, 25.11. — Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie Ligi śląskiej przyniosły naogół spodziewane wyniki. Na czele tabeli kroczy nadal mimo remisu fabryczny zespół Chorzowa, który ma jednakową ilość punktów z OKS Dąb. Wyniki były następujące: KS Dąb — KS 06 Katowice 5:2 (2:1). Zawody te prowadził katastrofalnie p. Gertlich. Amatorski KS (Chorzów) — — TS Koszarawa (Żywiec) 0:0. KS Chorzów — KS Czarni (Chropaczów) 2:2 (1:1). KS Orzeł (Wełnowiec)) — KS Wawel (Nowa Wieś) 0:2 (0:1).

W spotkaniach przyjacielskich uzyskano wyniki: Diana (Katowice) — IFC 2:9, Policyjny KS — Pogoń (Katowice) 8:1.

KATOWICE, 25.11. — Tel. wł. —Na dzisiejszem posiedzeniu śląskiego OZB odebrano świętochłowickiemu IKB dwa poprzednio zdobyte walkowerem punkty z KS 06 Mysłowice. Krok ten uzasadniono tem, że w czasie przyznania świętochłowiczanom w. o. byli oni wskutek niezapłacenia 4 złotych (!) do kasy Związku zawieszeni. Temsamem odebrano pewne mistrzostwo IKP. Definitywnie mistrzostwo Śląska zdobył więc w końcu Policyjny KS (Katowice).

Sprawą tą zajmie się jednak niewątpliwie jeszcze PZB, do którego zamierza się odwołać klub świętochłowicki.

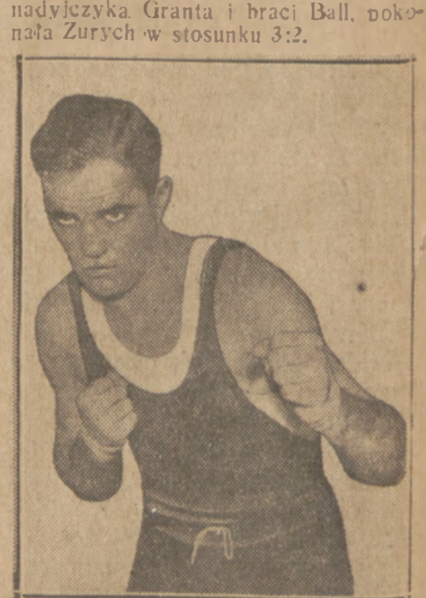
Przed meczem Arsenal—Racing w Paryżu, na boisko wbiegło kilkuset juniorów tego klubu, którzy ustawiwszy się w szeregi wznieśli okrzyki na cześć Arsenalu.

Wszystko to byli... uczniowie szkół średnich.

„Diavoli Rosso Neri" drużyna hokejowa z Medjolanu, która stała się nagle bardzo silna, gdyż pozyskała Kanadyjczyka Granta i braci Ball, pokonała Zurych w stosunku 3:2.



„DOLLAR" BELHUMEUR
jeden z asów kanadyjskich hokeja paryskiego.



FRANKIE KLICK
świeży pogromca Dublińskiego, klasyfikowany jako 4-ty bokser świata kat. lekkiej, jest pochodzenia polsko - irlandzkiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza. S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska". S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI